



TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

NR 11 (227)

15 MARCA 1996 R.

CENA 70 gr (7 000 zł)

W numerze:

str. 2 — Sygnały Czytelników * str. 3 — Z wizytą u celników; Paweł Kobiałka walczy o pokój; Nietypowa nauka angielskiego * str. 4 — Rusza kolejne centrum handlowe * str. 5 — Pan Stefański wraca na łamy * str. 10 — Hokej po franciszkańsku

Hala królestwem nonsensu?

Jaja w śniegu, rury w lodzie

— Tym ludziom nie zapewniono nic poza murem z cegły, za który zresztą każdemu im się płacić. Dlaczego nikt nie pomyślał o ławkach i jakimś zadaszniu nad stołami przeznaczonymi do sprzedaży nabiału? Jak pada, nie ma się gdzie schować, nie mówiąc już nawet o zabezpieczeniu towaru. Na Daszyńskiego były przynajmniej jakieś daszki, tu nie ma nawet tego. Ale rękę po pieniądze wyciągnąć łatwo — inkasuje się je od razu, "na wejściu". A za co ci ludzie mają płacić — za kawałek betonu, na który pozwala się im ławkę wyłożyć jajka czy ser? Z Daszyńskiego wyrzucano wszystkich w wielkim pośpiechu, bo urzędnikom tak było pilno. Mija trzeci miesiąc od likwidacji bazaru, a na placu do tej pory nic się nie dzieje! Tych, co im się tak spieszyło, postawiłabym teraz przy tych stołach.

Zainspirowana tym sygnałem, wybrałam się któregoś dnia do hali targowej. Dokonany rekonstruksans uświadomił mi, iż zgłoszony przez Czy-



O zadaszniu stołów nie pomyślano.

telniczce problem stanowi tylko czub góry lodowej — i to zarówno w przenośni jak i dosłownym znaczeniu.

(Dokończenie na str. 4)

Prymas Glemp odwiedzi w maju Sanok

Z zaproszeniem prymasa Polski kardynała Józefa Glempa do Sanoka wystąpił Zarząd Miasta. Wizyta związana będzie z 400-leciem obrazu Matki Boskiej Pocieszenia znajdującym się w kościele ojców franciszkanów. Rocznice uroczystości przewidziano na 12 maja.

W dniu wizyty delegacji sanockiej (7 marca), wśród której znaleźli się: burmistrzowie Edward Olejko i Witold Przybyło oraz gwardian Roman Pałaszewski, prymas przyjął również stulkiudziesięcioosobową grupę młodzieży z Zespołu Szkół Ekonomicznych.

Podczas pobytu w stolicy przedstawiciele Sanoka odwiedzili również Urząd ds. Wyznań. Rozmawiano o możliwościach uzyskania pomocy finansowej na zabezpieczenie skarpy, na której zlokalizowany jest franciszkański klasztor. Złożono także wizytę prezesowi PZLS, Kazimierzowi Kowalczykowi. Tym razem rozważano szanse przyznania naszemu miastu prawa do organizacji mistrzostw świata w łyżwiarstwie szybkim w 1997 roku.

(jot)

Stomil bliżej giełdy

Zarządzający aktywami Polsko—Amerykańskiego Funduszu Przedsiębiorczości Enterprise Investor zapowiedział wprowadzenie jeszcze w tym roku sanockiego Stomilu na giełdę papierów wartościowych.

Na ile jest to realne i co to oznacza dla naszego gumowego potentata? Odpowiedź na te i inne pytania za tydzień, w rozmowie z wiceprezesem Stomilu SA Grzegorzem Ryszem.

UWAGA ÓSMACY!

Za tydzień na łamach "Tygodnika" pełna oferta sanockich szkół ponadpodstawowych.

Nagrody Miasta A.D. 1995

Radni przyznali doroczne Nagrody Miasta Sanoka w dziedzinie literatury oraz kultury i sztuki. Nie uhonorowano natomiast żadnego z kandydatów zgłoszonych w kategorii sportu i turystyki.

W dziedzinie literatury pierwszą nagrodę otrzymał sanocki poeta Janusz Szuber (goszczący również niezrędko na naszych łamach) — za całokształt twórczości poetyckiej. Drugą przyznano Andrzejowi Brygidynowi, dyrektorowi SP—7 w Sanoku — za popularyzację historii regionalnej.

W dziedzinie kultury i sztuki trzema równorzędnymi nagrodami wyróżniono: Wiesławę Skorek, instruktorkę SDK — za stworzenie zespołu "Flamenco" i 5—letnią pracę z nim; Zbigniewa Osekowskiego, grafika z Autosanu — za całokształt twórczo-

ści plastycznej i publicystycznej związanej z Sanokiem i regionem oraz Andrzeja Romaniaka, kustosa Muzeum Historycznego — za popularyzację historii regionu.

Postanowiono jednocześnie nie przyznawać żadnej nagrody w dziedzinie sportu i turystyki, ponieważ ani jeden ze zgłoszonych kandydatów nie znalazł dostatecznego uznania w oczach radnych. Tym samym w całości zaakceptowano propozycję przedłożoną przez Komisję Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki.

(j)

Co dziesiąty darował

Największą burzę w tym roku (pomijając sprawę Oleksego) wywołał niewątpliwie minister finansów Grzegorz Kołodko, który w jednej ze swych wypowiedzi dał do zrozumienia, że osoby korzystające z ulgi podatkowej z tytułu darowizny to po prostu dranie. Media temat podchwyciły, pojawiły się publikacje mówiące o tym, iż w wielu urzędach skarbowych ludzie wycofują zadeklarowane wcześniej dokonanie darowizny, a urzędnicy zapowiadają szczególnie wnikliwe badanie wszystkich zeznań zgłaszających darowiznę. Jak sprawa wygląda w naszym mieście?

— Do dzisiaj (rozmawialiśmy 12 marca — przyp. mlc) przyjęliśmy około 5300 zeznań podatkowych, spośród których te z deklarowanymi darowiznami wynoszą dziesięć, najwyżej piętnaście procent — poinformowała nas Janina Paszkiewicz, naczelnik Urzędu Skarbowego w Sanoku. Myślę, że jest to niewielka liczba. O tym, czy ktoś dokonywał korekty swego zeznania i wycofywał się z dokonania darowizny, nie mi nie wiadomo, bo my po prostu nie prowadzimy takich statystyk. Wszystkie zeznania sprawdzamy ze szczególną starannością, stosując się przy tym do wytycznych Ministra Finansów, które abso-

lutnie nie są tajne i można się z nimi zapoznać w naszym Urzędzie, gdyż wywiesiliśmy je na tablicach informacyjnych. Jeśli prowadzone postępowanie wyjaśniające wykaże, że coś jest nie tak, wówczas wyciągane będą konsekwencje.

Optymiści są zdania, że skoro umowa darowizny została sporządzona poprawnie, a darujący i obdarowywany zeznają podobnie, urzędnicy muszą pozostać bezradni. Jeśli jednak ktoś zostanie zidentyfikowany jako podatnik, który naraził Skarb Państwa na uszczuplenie podatku, grozi mu kara grzywny do 25 tysięcy złotych (dwieście pięćdziesiąt milionów sta-

rych zł), która — w niektórych przypadkach — może zostać nadzwyczajnie zaostrzona.

Przy okazji mamy dobrą wiadomość dla lubiących załatwiać wszystko w ostatniej chwili: w kwietniu sanocki Urząd Skarbowy przedłuży godzinę pracy do siedemnastej, a w najgorętsze, ostatnie dni kwietnia, swój PIT złożyć można będzie najprawdopodobniej w jeszcze późniejszych godzinach. Zeznanie można oczywiście także wysłać pocztą, choć lepiej jest złożyć je osobiście, gdyż wówczas pracownicy Urzędu od razu sprawdzą PIT pod względem rachunkowym.

(mlc)

JUŻ 16 MARCA OTWARCIE CENTRUM HANDLOWEGO

CENTRUM
HANDLOWE
BŁONIE

pod patronatem Regionalnej Izby Gospodarczej

- > odzież damska, męska, młodzieżowa > szkło ozdobne i gospodarcze > bielizna damska, męska, młodzieżowa > pasmanteria
- > narzuty > obrusy > pościel > oryginalna odzież jeansowa > farby > lakiery > akcesoria dla majsterkowiczów > biżuteria sztuczna
- > ozdoby do włosów > zabawki > odzież dla puszystych i kobiet w ciąży > obuwie > galanteria skórzana i skóropodobna > chemia
- > kosmetyki > używana odzież holenderska > radiomagnetofony > gry TV > radioodtwarzacze > spodnie, kurtki jeansowe > artykuły dla niemowląt > odzież sportowa > galanteria odzieżowa >

Zapraszamy w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godz. 10—18, w środy w godz. 9—18, w soboty w godz. 10—14.

PAWILON HANDLOWY, ul. Kochanowskiego 25, I piętro



Kronika policyjna

lutego — Kronika policyjna — "Nabici w... kurtkę".



Rysopis: wiek — 38—40 lat; wzrost — około 180 cm; krępa budowa ciała o widocznej tuszy, charakterystyczny duży brzuch; twarz owalna, czerstwa; włosy czarne, lekko szpakowate na skroniach, krótkie, uczesane "na jeża"; między brodą a prawym policzkiem — znamię okrągłe o średnicy około 1—2 mm. Ubrany w kurtkę ortalionową w kolorze ciemnym, dżinsowe spodnie, czarne adidasy z białym paskiem. Przedstawiał się jako Rysiek.

KRP w Sanoku prosi osoby mogące pomóc w ustaleniu tożsamości poszukiwanego o kontakt pod numerem: 306—86 w.263. O kontakt proszone są również osoby, które padły ofiarą oszusta i nie zgłosiły tego do tychczas.

Komenda Rejonowa Policji w Sanoku prowadzi postępowanie przygotowawcze w sprawie wypadku drogowego na ul. Jagiellońskiej w Sanoku z dnia 24 lutego 1996 r. (godz. 7.50), gdzie to kierująca samochodem marki polonez nr rej. KSW 9709 potrafiła w okolicy przejścia dla pieszych Katarzynę Rudnicką, która doznała obrażeń ciała. Mając na uwadze powyższe, zwracamy się z prośbą, by osoby posiadające informacje w tej sprawie — świadkowie zdarzenia — zgłosili się w komendzie Rejonowej Policji w Sanoku przy ul. Sienkiewicza 5, pokój 215, tel. 306—86 wew. 242.

Uwaga, piesi!

Pierwszy dzień marca okazał się dość pechowy dla jednego z mieszkańców Sanoka, Ryszarda S. Podczas przechodzenia przez przejście dla pieszych w okolicy skrzyżowania ulic Traugutta i Staszica został potrącony przez samochód marki gaz. Pieszego z ogólnymi potłuczeniami ciała odwieziono do szpitala.

Podobny wypadek zdarzył się 8 marca na ul. Lipińskiego. Tym razem kierujący fordem escortem potrafił na przejściu dziesięcioletniego Jacka D., który doznał obrażeń twarzy. Kierowca zbiegł z miejsca zdarzenia, a następnego dnia sam zgłosił się na policję i przyznał do popełnienia przestępstwa. Ucieczkę tłumaczył doznany szokiem. Pobrano mu krew do badania, ale do chwili oddawania numeru do druku brak było wyników. Prokurator zastosował poręczenie majątkowe w stosunku do sprawcy wypadku.

Przez szybę po aktówkę

W nocy z 7 na 8 marca nieznanymi sprawcami włamał się do poloneza zaparkowanego na ul. Daszyńskiego. Wybijając boczną szybę dostał się do środka, skąd zabrał skórzaną aktówkę z dokumentami o wartości około 100 złotych.

Zwyciężyły zamki

Między 9 a 11 marca usiłowano włamać się do I LO przy ul. Zagrody. Sprawcy weszli do budynku prawdopodobnie przez okno. Próbowali dostać się do sali z komputerami, nie sforowali jednak masywnych metalowych drzwi. Podobnym niepowodzeniem zakończyły się próby otwarcia innych pomieszczeń. Uszkodzenia oszacowano na 100 złotych.

Papierosy w cenie

Noc z 11 na 12 marca sprzyjała autorom włamań do kolejnych dwóch kiosków typu Ruch. Z pierwszego — przy ul. Lipińskiego — skradziono około 700 paczek papierosów, 5 par rajstóp, 50 zapalniczek oraz kosmetyki. Łączna wartość strat wyniosła 1000 złotych. Łupem złodzieja padł również należący do sprzedawcy radiomagnetofon o wartości 86 złotych. Z drugiego — przy Rynku — skradziono 400 paczek papierosów o wartości 800 złotych. Metoda włamania do obydwu kiosków była podobna — sprawca zerwał zabezpieczające klódki.

Kto go rozpozna?

Ponownie prezentujemy portret pamięciowy mężczyzny, który w dniach 19 stycznia i 7 lutego dokonał w Sanoku kradzieży dwóch skórzanych kurtki na szkodę przygodnych przechodniów. ("TS" nr 7 z 16

Wszystkim, którzy okazali serce

i udzielili nam wsparcia
w czasie ciężkiej choroby
i w godzinie śmierci naszej
najdroższej Żony i Matki

śp. BOŻENY
MOTYLEWICZ

serdecznie dziękują
mąż i dzieci

Sygnaly Czytelników

Oszukani?

Poinformowano nas (z dużym rozżaleniem), że za 20-godzinną pracę podczas telefonicznego dyżuru w czasie referendum na terenie gminy Sanok, wykonującej ją otrzymali zaledwie po 25 złotych, podczas gdy członkowie komisji wzięli po 86.

— Przedstawicielka Urzędu Gminy zapewniała, że nasze wynagrodzenie niewiele będzie się różniło od tego, jakie przysługuje członkom komisji. Jestem nauczycielem, zarobki mam niewysokie, więc przystałam na propozycję. Przy rozliczeniu okazało się, że zarobione przeze mnie pieniądze nie stanowią nawet jednej trzeciej kwoty otrzymanej przez członka komisji! Wiem, że podobnie została wyceniona praca trzech innych nauczycieli pełniących wówczas dyżur przy telefonach. Z informacji uzyskanych w Krośnie dowiedziałam się, że nasze wynagrodzenie powinno wynieść po 66 złotych. Gdzie więc podziła się reszta? Czujemy się po prostu oszukani! Czy nauczyciele zawsze będą traktowani jak trzecia kategoria społeczeństwa? [/]

A tablicę trzeba będzie zmienić...

Jeden z Czytelników zwrócił się do naszej redakcji z pytaniem jak brzmi prawidłowa nazwa dzielnicy Wójtostwo czy Wójtowstwo? Wątpliwości spowodowała tablica informująca o siedzibie Rady Dzielnicy, na której widnieje druga z wymienionych wersji.

Wójtostwo (zdecydowanie tak!) związane jest historycznie z urzędem wójta. W obrębie noszącej dziś tę nazwę dzielnicy miasta znajdowały się tereny, z których piastujący wspomnianą godność miał prawo czerpać korzyści. Dla bardziej dociekliwych dorzucimy jeszcze, że pierwszym wójtem w Sanoku był Bartko z Sandomierza, osadzony na tym urzędzie przez księcia ruskiego Jerzego II Trojdenowicza (wywodzącego się z linii Piastów Mazowieckich) na mocy nadanego Sanokowi 20 stycznia 1339 roku przywileju lokacyjnego. Dzięki niemu możliwe stało się wprowadzenie samorządu, a mieszkańcy miasta poddani zostali władzy wójta.

Wspomniane informacje zacerpniliśmy z Małego Słownika Języka Polskiego (PWN, Warszawa 1969) oraz przewodnika turystycznego "Sanok i okolice" autorstwa Stefana Stefańskiego, których lekturę gorąco polecamy nie tylko radnym z Wójtostwa... [/]

Ani obowiązku, ani zrozumienia

Mieszkańcy komunalnego budynku przy ul. Cerkwonej 4 skarżą się, że są lekceważeni przez urzędników. Sprawa dotyczy uszczelnienia i zmiany położenia rynny zbierającej deszczówkę, o co już wielokrotnie — jak twierdzą — prosili. Rynna biegnie nad wąskim podwórkiem, przez które trzeba przejść, aby dostać się do ustępu. Ponieważ jest niebezpieczne, podczas ocieplenia leje się z niej

woda, która tworzy rozległą kałużę. Przy minusowej temperaturze zamienia się w lodowisko.

— Mieszkający tu ludzie są w podeszłym wieku i ponowanie takiej przeszkody sprawia im wiele kłopotów. W najgorszej sytuacji jest sąsiadka zajmująca mieszkanie na przeciwnym końcu podwórka. To inwalidka poruszająca się o kulach. Nie jest w stanie samodzielnie przebrnąć przez lód. Za każdym razem musi prosić kogoś o pomoc. Dlaczego tak lekceważą się ludzi starszych i schorowanych? Przecież to, o co od tak dawna bezskutecznie prosimy, nie wymaga dużych nakładów finansowych, tylko odrobiny zrozumienia i ludzkiego podejścia. Czy trzeba aż pisać do gazety, żeby urzędnik wyrzwał zza papierów i zobaczył człowieka? — pytają lokatorzy wspomnianej posesji.

W tej sprawie nie może być mowy o braku zrozumienia i ludzkiego podejścia — naprawa uszkodzonej rynny czy jej wymiana mieści się w zakresie obowiązków i nie powinna być traktowana w kategoriach dobrej woli administratora. /k/

I po loterii?

Nasza Czytelniczka zdecydowała się skorzystać z oferty zamieszczonej przez jednego z ogłoszeniodawców "TS". Rzecz dotyczyła loterii wizowej do USA. Kobieta zadzwoniła pod wskazany numer telefonu, aby zasięgnąć języka. Poinformowano ją między innymi o tym, ile i gdzie ma wpłacić, aby otrzymać stosowne dokumenty. Na miejsce ich odebrania udzielający informacji mężczyzna wyznaczył jeden z sanockich sklepów.

— Zdziwiona zapytałam, dlaczego akurat tam mają na mnie czekać te papiery. W odpowiedzi usłyszałam, że mój rozmówca nie przyjmuje zainteresowanych w domu. Nie chciał mi też podać swojego nazwiska. Wzbudziło to moje wątpliwości co do rzetelności oferty. Zrezygnowałam z niej, ale uważam, że sprawa powinna zostać wyjaśniona.

Podjęliśmy taką próbę dzwoniąc również pod wskazany w ogłoszeniu numer telefonu. Miły — żeński tym razem — głos poinformował, że jest to już nieaktualne. Była loteria i nie ma loterii. Być może powodem dezaktualizacji ogłoszenia stał się upływający termin składania dokumentów. Loterie takie organizowane są okresowo, gdyż losowanie wiz odbywa się raz w roku. Inną kwestią jest natomiast sprawa wiarygodności ogłoszeniodawcy. Redakcja nie ma możliwości sprawdzenia kto i w jakim celu ogłasza coś czy reklamuje. O ile treść zlecenia nie odbiega od przyjętych ogólnie norm współzycia społecznego i nie narusza czyichś dóbr osobistych, jest ono przyjmowane. To klient decyduje czy skorzystać z przedstawionej oferty czy też nie i on ponosi ryzyko dokonanej decyzji. /jot/

Szersze "Błonie"?

Powoli zaczyna się materializować idea poszerzenia toru lodowego "Błonie" i dostosowania go tym samym do światowych standardów. Wprawdzie przewodniczący Komitetu Modernizacji Toru wiceburmistrz Witold Przybyło przestrzega przed wpadaniem już teraz w hurraoptyzm, jednak wszystko wskazuje na to, że niebawem ruszą prace związane z poszerzeniem obiektu o dwa metry.

Powołano także Honorowy Komitet Modernizacji Toru, któremu przewodniczy wojewoda Piotr Komornicki. Środki przeznaczone na prace przy torze znajdują się w projekcie budżetu miasta na rok bieżący, wiadomo także, iż inwestycja dofinansowana zostanie przez Urząd Wojewódzki z pieniędzy zarobionych przez Totalizator Sportowy.

— Myślimy o tym, by przystosować tor zarówno do zawodów łyżwiarskich najwyższej rangi — powiedział nam Tadeusz Mleczko, członek Komitetu Modernizacji Toru, znany działacz łyżwiarski — jak i do motocyk-

lowych wyścigów na lodzie. Zakładamy, że prace wykonywane byłyby w takim rytmie, żeby tor zimą mógł pełnić normalnie swą funkcję.

Bardzo wiele zależy oczywiście od środków, jakimi będziemy dysponować — istnieje kilka wariantów wykonywania wszystkich prac. W celu pozyskania pieniędzy kontaktować będziemy się także z Główną Komisją Sportu Żużlowego. Jako Komitet postanowiliśmy wstępnie, co będzie przedmiotem robót i obecnie rozslamy te opracowania do biur projektowych. Następnie w drodze przetargu wyłoniony zostanie wykonawca projektu.

Komitet Modernizacji Toru Lodowego nie zajmuje się wszakże wyłącznie przebudową obiektu. Jego członkowie myślą poważnie o przemianowaniu Szkoły Podstawowej nr 9 na Szkołę Mistrzostwa Sportowego o profilu łyżwiarstwa szybkiego i — być może — short-tracku. Wstępne poparcie dla tej inicjatywy wyraziło krośnieńskie kuratorium i Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego. (mp)

Zarząd Miasta Sanoka

ogłasza

przetarg ograniczony, licytacyjny na dzierżawę miesięczną stoiska handlowego na I piętrze hali targowej przy ul. Piłsudskiego 8a w Sanoku. Przedmiotem licytacji będzie stoisko handlowe (pawilon) położone na I piętrze, oznaczone numerem: 21 — pow. użytk. 8,43 m², branża ograniczona — spożywcza, cena wywoławcza — 20 zł/m², bez podatku VAT.

UWAGA! do wycytowanej stawki czynszu doliczony będzie podatek VAT—22%.

Wadium w wys. 200 zł należy wpłacić w kasie Urzędu Miasta Sanoka (II p. — pok. nr 30) najpóźniej do dnia 22 marca 1996 r. do godz. 12.00.

Przetarg odbędzie się w dniu 25 marca 1996 r. o godz. 10.00.

w Urzędzie Miasta Sanoka — pok. nr 64 (Sala Herbowa).

Stoisko handlowe będzie udostępnione do oglądania w dniach:

21 i 22 marca 1996 r. w godz. 8.00—12.00.

Szczegółowych informacji o przetargu udziela Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miasta Sanoka, pokój nr 2, tel. 301—91 wew. 22 lub 301—16.

Zaprasza się osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej do przystąpienia do przetargu.

Zastrzeża się, że organizator przetargu bez podania przyczyn do chwili rozpoczęcia przetargu może odstąpić od jego przeprowadzenia.

Zarząd Miasta Sanoka

działając na podstawie Ustawy o zamówieniach publicznych

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na prace związane z utrzymaniem zieleni w roku 1996 na następujących obiektach:

1. Park miejski
 2. 31 zorganizowanych zieleńców oraz zieleń ulicznych
 3. Tereny rekreacyjno—sportowe
 4. Niezagospodarowane działki mienia komunalnego
- Szczegółowy zakres prac do wykonania na poszczególnych obiektach znajduje się w specyfikacji.

Zainteresowanych wykonaniem w/w prac prosimy o składanie oferty dla każdego tematu oddzielnie.

Formularz zawierający specyfikację istotnych warunków zamówienia można odebrać w siedzibie zamawiającego.

Wadium w wysokości 200 zł dla każdego tematu—obiektu należy wnieść w terminie do dnia 25 marca 1996 r. do godz. 12.00 w kasie Urzędu Miejskiego pokój nr 30, gotówką lub w formie czeku potwierdzonego.

Zamkniętą kopertę zawierającą oferty (w jednej, zewnętrznej kopercie mogą znajdować się oferty na wszystkie cztery tematy) należy złożyć w Urzędzie Miejskim w Sanoku, Rynek 1, pokój nr 2. Koperta zewnętrzna, zawierająca oferty na poszczególne tematy—obiekty, powinna być oznaczona: "Przetarg na utrzymanie zieleni na następujących obiektach:.....". Na tej kopercie nie może być oznaczony nadawca.

Pracownikiem uprawnionym do kontaktu z oferentami jest Zdzisława Kołodziejczyk, insp. w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, pokój nr 6, tel. 301—16.

Termin składania ofert upływa dnia 26 marca 1996 r. o godz. 9.00.

Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie zamawiającego, pokój nr 64 w dniu 26 marca 1996 r. o godz. 10.00.

Postępowanie będzie prowadzone z zastosowaniem obowiązkowych preferencji krajowych.

W przetargu mogą wziąć udział oferenci, którzy:

- 1/ są uprawnieni do występowania w obrocie prawnym,
- 2/ posiadają niezbędną wiedzę, doświadczenie, potencjał ekonomiczny i techniczny, a także pracowników zdolnych do wykonywania zamówienia,
- 3/ nie podlegają wykluczeniu na podstawie art. 19 Ustawy o zamówieniach publicznych (Dz.U. Nr 76 z 1994 r.),
- 4/ spełniają warunki określone w specyfikacji istotnych warunków zamówienia.

Żeby się ktoś przyczynił

Takiego zebrania jeszcze nigdy nie było dla dobra ludzkości. Należy zaalarmować całą Polskę bo Polska ginie na oczach narodu. Cały świat należy unowocześnić nowymi myślami i nową polityką. Powołamy do życia nową organizację na tym zebraniu, pod nazwą "Ochrona Ludzkości". Zadaniem tej organizacji będzie stoczyć walkę o powszechne rozbrojenie świata. Organizacja ta zniszczy politycznie prywatny kapitalizm, a stanie w obronie biednego narodu. I przypadnie wszelkie bezrobocie i wyzysk moralny, i wyzysk ludności. Podniesione zostanie rolnictwo na pierwsze miejsce. W Polsce musi ustąpić rząd kapitalistyczny i komunistyczny.

Dwa i pół roku temu na sanockich ulicach pojawiły się ulotki zapraszające na zebranie założycielskie tej nowej organizacji. "Ochrona ludzkości" nie powstała jednak, co nie znaczy, iż jej pomysłodawca, Paweł Kobialka z Zahutynia zniechęcił się i ustąpił w wysiłkach o powszechny pokój i szczęśliwość ludzi.

— *Chłopski naród trochę taki spętany jest* — ocenia Kobialka. *A księża krzywo patrzą na każdego, kto głośno prawdę mówi. Podpisów miałem że ho ho, ale organizacji założyć nie było komu.*

Skoro nie, to Paweł Kobialka postanowił dopiąć swego inaczej. — *Niech pan patrzy* — pokazuje dowody nadania listów poleconych do Sztabu Generalnego WP, prymasa Glempa, Włodzimierza Cimoszewicza i Kancelarii Prezydenta. *Poleczone tylko cztery nadaniem, bo drogie. Oplacać nie mam z czego.*

I Kobialka rozwija malutki pakuneczek owinięty w oddartą stronę "Podkarpacia". Dumnie kładzie na stole stos starszych i nowszych dowodów nadania. Stosik ma około pięciu centymetrów wysokości.

Urodził się w Golcowej, osiemdziesiąt sześć lat temu. W domu była bieda, więc gdy Paweł

miał dziewięć lat, ojciec oddał go na służbę. Pracował do osiemnastego roku życia, więc o chodzeniu do jakiegokolwiek szkoły nie mógł nawet pomarzyć. Potem wyjechał do Francji. W kopalni na południu przepracował cztery lata.

— *Skąd u mnie taka chęć do działania? Zawsze była* — podkreśla Paweł Kobialka. *Już w 1937, jak strajki chłopskie były, to wiele razy występowałem na mównicach, zacząłem działać w ruchu ludowym. Na rok mnie w więzieniu zamknęli, w Sanoku siedziałem.*

Po wojnie komuniści też za politykę zesłali mnie do kopalni na Śląsk. I to bez sądu, bez adwokata. Specjalna komisja o tym zadecydowała. Przed stanem wojennym organizowałem w Zahutyniu Solidarność chłopską. Potem mieli mnie nawet aresztować, ale ktoś powiedział, że ja już starszy człowiek, spokojny i taki mniej groźny raczej. Ale ja nie popuszczam, działam cały czas. Nawet z tym stanem wojennym — kilka razy pisałem do Warszawy, że Jaruzelski niewinny. Jestem na sto procent pewny, że Ruscy, jakby wkroczyli, to już by sobie od nas nie poszli.

Paweł Kobialka pokazuje okazałą stertę papierów. To wykazy instytucji, do których wysłał swe pokojowe petycje. Na liście jest kilkadziesiąt krajów ze wszystkich kontynentów, wszystkie Urzędy Wojewódzkie, siedziby klasztorów, redakcje pism, największe zakłady pracy, a także mnóstwo polskich wsi. Kobialka chciał bowiem swą ideą zainteresować sołtysów. Gdzie indziej leżą odpowiedzi. Pawłowi Kobialkę z Zahutynia odpisał na przykład prezydent Meksyku, urzędnik papieski, kancelaria prezydenta Francji i partia francuskich komunistów. Telewizja ukraińska zapewnia, że przedstawi koncepcję swym widzom, dział listów "Gazety Wyborczej" dodaje otuchy i zapewnia, że chętnie skorzysta z zaproszenia do Zahutynia, "Słowo Powszechne" radzi, by zamiast rozsyłać petycję

Kobialka więcej i żarliwiej modlił się o pokój. Pracownik Komitetu Centralnego PZPR zapewnił w ostatnim zdaniu krótkiego listu: *Propozycje Wasze odpowiednio wykorzystamy w działalności partii.* Paweł Kobialka z dumą pokazuje odpowiedzi ze Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

— *Pisanie o mnie nie pomoże* — rozważa Kobialka. *Żeby się ktoś przyczynił zechciał, to cały majątek bym oddał.*

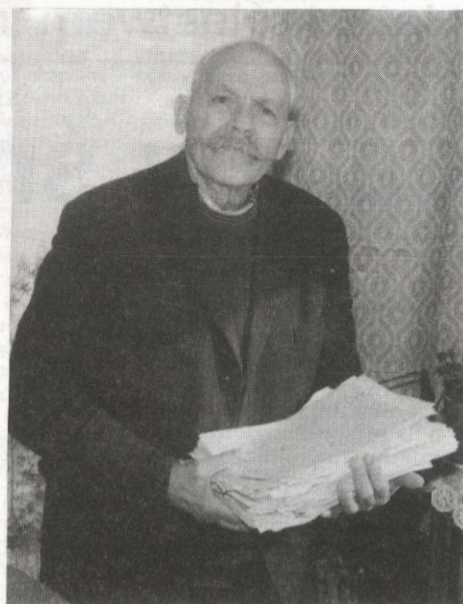
Bo Paweł Kobialka przyznaje, że raczej z tych miękkich jest i jak telewizję ogląda, to często gęsto się nad ludzką biedą rozplacze. W takiej Brazylii na przykład: ludzie z głodu umierają, a tu pokazują bogacza, co ze dwa tysiące hektarów uprawia.

— *Nie podoba mi się ani komunizm ani kapitalizm* — deklaruje Paweł Kobialka. *Przed wojenną biedą poznałem na swojej skórze. Później wydawało się, że komunizm będzie dobry. Trochę dobrego on faktycznie zrobił, ale kartek na mięso chłopom nie dał i kolchozy tworzył. No i te pobory takie wysokie rząd miał. A po co? Przecież prawdziwy komunista to powinien być najlepszy człowiek na świecie.*

Teraz rząd też tylko bandytów broni, kary śmierci dla nich nie ma, a uderza w najbardziej szczyt narodu. Na Wałęsę jestem strasznie zły. Nic mu nie zrobię, bo co mogę? Dlatego teraz powinien powstać rząd narodowy, to znaczy taki, który by dbał, żeby całemu narodowi, wszystkim było dobrze.

Walką o pokój Paweł Kobialka zainteresował się przed dziesięciu laty.

— *Bo wojsko to jest najgorsza rzecz na świecie. Straszna. Opracowuję teraz międzynarodową konstytucję. Napiszę w niej, że cały świat trzeba unowocześnić, że wszystkie narody mają taką samą potrzebę życia. Trzeba odebrać rządowi prawa do prowadzenia wojen, zlikwidować wojsko. Powinno być tak, że jak jakiś kraj chce*



Nazbierało się tych papierów.

napaść na drugi, powinien wystąpić o zgodę do ONZ. A ci powinni odpowiedzieć: "Panie prezydencie! Proszę zrobić referendum i spytać swego narodu, czy on chce tej wojny. Jeśli powie, że chce, droga wolna."

Paweł Kobialka uważa, że świat znalazł się teraz na beczce z prochem, która lada chwila wybuchnie. Tym bardziej więc ważne jest wprowadzenie międzynarodowej konstytucji.

— *Poradzę sobie z jej napisaniem* — przekonuje. *Na wiecach zawsze przodujący byłem, chociaż szkół nie mam. Chyba, że umrę wcześniej, bo na serce jestem chory. Ale mam zajęcie przynajmniej i cieszę się, że próbuję coś dla ludzi zrobić. Te stare lata mi szybciej zleciały.*

Marek Pomykała

Co robi Posterunek Celny?

Po odprawę do Zastawia

Celnicy najczęściej kojarzą nam się z przejściami granicznymi, dlatego też obecność Posterunku Celnego w Sanoku budzi u wielu ludzi zdziwienie. Tymczasem celnicy na brak pracy nie narzekają. W ubiegłym roku dokonano około czterech tysięcy dwustu odpraw. Od Nowego Roku Posterunek Celny nie mieści się już jednak w naszym mieście — celnicy przenieśli się do budynku biurowego fabryki przyczep w Zastawiu.

Tak zwane wewnętrzne urzędy celne stanowią majątwinie. Nie ma obowiązku zgłoszenia wywożonego towaru na przykład w Zastawiu. Można się z nim pchać na granicę. Tyle, że stąd właśnie biorą się korki. Aby ułatwić sobie zadanie można zatem wypełnić stosowne druki (tzw. SAD) i wówczas odprawa dokonywana jest w Sanoku. Celnicy przeglądają druki, dokonują także rewizji samochodu z towarem. Jest tu podobnie jak przy przekraczaniu granicy — rewizja bywa superdokładna, lecz nie zawsze. Może być zupełnie pobieżna. Następnie wydaje się decyzję o odprawie i termin, w którym wywożony towar powinien opuścić kraj.

Podobnie rzecz ma się z przywożonymi to-

nościami celnych i podatkowych. Kiedy okazuje się, że towar w rzeczywistości niezgodny jest z deklaracjami — zależnie od jego ilości lub jakości — nie dopuszcza się do jego wywozu lub wdra-

ża sprawę karną. W przypadku wwożenia towarów do kraju sprawę karną wdraża się zawsze, nie tylko za niezgodną ilość, lecz także wartość towaru. Przypadać trzeba, że do wykonywania zawodu celnika potrzebna jest spora wiedza — przy odprawianiu towaru należy brać pod uwagę ponad sto aktów prawnych.

— *To godne ubolewania* — uważa kierowniczka Posterunku Celnego Maria Kocaj — *ale polscy przewoźnicy często nie znają przepisów lub lekceważą je sobie i jeszcze uważają, że Urząd Celny rzuca im kłody pod nogi. Ludzie najczęściej przychodzą do nas z takim złym nastawieniem, że trudno mi nawet przypomnieć sobie jakieś anegdotyczne wydarzenie związane z naszą pracą.*

W powszechnym przekonaniu praca celnika uchodzi za bardzo dobrą. Jeśli chodzi o wysokość zarobków, Maria Kocaj zupełnie nie zgadza się z tą opinią.

— *Myszę, że przeciętny celnik w Polsce zarabia mniej, niż przeciętny nauczyciel. Ile, nie powiem, bo zarobki objęte są tajemnicą. Mam dużo szkoleń, egzaminów, ale trzeba przyznać, że jak ktoś pracuje porządnie i uczciwie, to ma zapewnioną pracę do emerytury. Wracając jeszcze do zarobków, niektórzy ludzie mówią, że po co celnikom pensje podnosić, jak oni sobie sami wezmą? Trudno nam się zgodzić z tą opinią. W naszym zawodzie, jak w każdym innym pracują tylko ludzie, ale kreowanie wizerunku służb celnych w taki sposób, że każdy jest łapownikiem, nie powinno mieć miejsca.*

Czytelnicy spragnieni sensacji nie mają na co liczyć. Zjemy w biednym regionie i większych przekrętów związanych z przemytem tutaj się nie notuje. Trafilo do sądu kilka spraw związanych z prywatnym importem samochodów i to właściwie wszystko.

Sensacyjnie natomiast zabrzmieć może wiadomość, że władze Sanoka praktycznie bez walki oddały Posterunek Celny Zagórzowi. W Sanoku mieścił się on w pawilonie usługowo-handlowym przy ulicy Kochanowskiego. Sporo się mówiło, iż od maja ubiegłego roku celnicy urzędować będą przy ulicy Okrzei. Ostatecznie przenosin nie udało się sfinalizować. Pozostałe dwie propozycje w Sanoku nie były dla Posterunku Celnego zbyt atrakcyjne. W tym układzie skorzystano z oferty Zakładu Produkcji Przyczep i Naczep, a sanocjanin prowadzący eksportowo — importową działalność w naszym mieście mogą sobie najwyżej ponarzekać...

(afa)

Podświadomy angielski

Jacek Wołk, sanoczanin, matura w II LO. Studiował filologię angielską na UMCS — ie w Lublinie. Od 1975 roku uczy języka angielskiego w Rzeszowie — od 1989 r. jest wykładowcą w filii Szkoły Głównej Handlowej, a od ubiegłego roku również w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Stał się znany jako odkrywca "techniki rezonansowej nabywania języka angielskiego". Technika pozwala uczniowi, w ciągu kilku minut, na polepszenie słyszenia i rozumienia języka angielskiego, niezależnie od poziomu zaawansowania czy motywacji. TR została odkryta przez autora eksperymentalnie w 1991 roku, a w 1992 roku została zweryfikowana na przypadkowo wybranych grupach uczniów (ponad 1000 osób) w czterech rzeszowskich szkołach średnich.

— *Jak doszedł pan do swego odkrycia?*

— *Zawsze byłem nauczycielem poszukującym. Pracując w kilku szkołach zauważyłem, że uczniowie, którzy dużo pracują, wcale nie muszą być lepsi od tych, co prawie nic nie robią. Efekty nie były proporcjonalne do włożonego wysiłku. Dotychczasowe metody nauczania języka angielskiego nie gwarantowały według mnie wysokiej jakości umiejętności językowych.*

W 1990 roku postanowiłem przeprowadzić eksperyment z grupami, które znały angielski. Opracowałem taśmy z nagraniami imitującymi naturalne nauczanie języka, eliminując inne metody. Moi słuchacze mieli tylko reagować w określony sposób, i co jakiś czas oddawali mi wyniki wskazujące na polepszenie się rozumienia języka. Po kilku miesiącach wszyscy mieli o wiele wyższy stopień rozumienia języka. Jednak dalsze stymulowanie tej grupy słuchaczy nie przynosiło już lepszych efektów. Zaskoczeniem dla mnie było to, że następną grupą bardzo szybko osiągnęła poziom grupy pierwszej i osiągnęła później znacznie lepsze wyniki.

— *Jak tłumaczy pan zjawisko nabywania języka angielskiego techniką rezonansową?*

— *W każdym z nas następuje wielokanałowe przetwarzanie sygnału językowego. W mózgu wytwarza się pewien mechanizm, który jest typowy dla danego języka. Obiektywnie dźwięki nie istnieją, to co my słyszymy jest tylko naszym wrażeniem, przetworzeniem przez mózg fali akustycznej. Jeżeli my jesteśmy "podłączeni" do języka polskiego to wiadomo, że słysząc język angielski będziemy mimo woli przetwarzać go kanałem przeznaczonym dla języka ojczystego. Musimy więc przede wszystkim wyrobić sobie, w naszej wewnętrznej mowie, "węjście" do kanału nastrojonego na język angielski. I to jest sedno techniki rezonansowej.*

— *Jak "podłącza" Pan swoich słuchaczy do "angielskiej stacji językowej"?*

— *Sprawa jest bardzo prosta. Zakładając, że język składa się ze słów i słowa są nośnikami znaczenia, chodzi o to, by słuchacz reagował na zasłyszane słowa, nagrane w tym wypadku na taśmie. Składanka jest tak przygotowana, że*

uczeń nie może domyślać się znaczenia słów. Ma on wylać rozumiane przez siebie słowa, później następuje tzw. ładowanie (wprowadzanie danych) — uczeń ma zareagować na każde postarżone słowo stawiając kreski na kartce papieru. Trwałe efekty, które są oznaką ostryjania się do języka, osiąga się dopiero po tzw. ładowaniu.

— *Co Pana zdaniem blokuje nas przed przyswajaniem sobie języka obcego?*

— *Przed wszystkim lewa półkula. Jesteśmy tak pewni, jak ma wyglądać proces uczenia się, że stwarzamy sobie bariery trudne do przebycia. Powoduje to m.in. tradycyjny system nauczania, który zahamowuje człowieka, zamiast go rozwijać. By skutecznie uczyć się musimy "przerzeczować się", czyli otworzyć się wewnętrznie na nową informację.*

— *Czy ma Pan ambicję opisanie odkrytej przez siebie metody, by weszła ona kiedyś do metodyki nauczania języka angielskiego, jako "metoda Wołki"?*

— *Sam stosuję ją już od 6 lat, przeszło przez nią do tej pory 2500 ludzi. Miałem już parę wykładów na temat mojej metody m.in. w Warszawie w Fundacji "Lingua mundi". Wie o moich badaniach środowisko rzeszowskie. Staram się też zainteresować moim odkryciem uczelnie zachodnie.*

— *Na którym etapie nauczania angielskiego zalecałby Pan swoją metodę?*

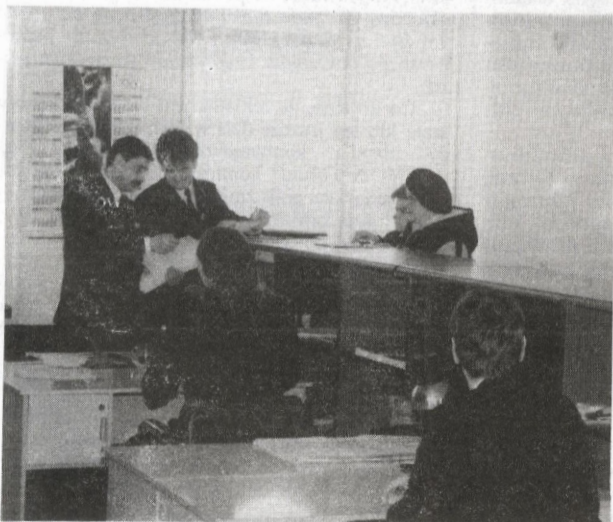
— *Metoda może być stosowana przy wprowadzaniu do języka, na pierwszym etapie; później jako metoda wspomagająca, dalej może być bardzo pomocna dla odświeżenia sobie znajomości angielskiego po dłuższej przerwie. Należy ją traktować jako technikę wspomagającą, niezależnie od poziomu zaawansowania ucznia.*

— *Jak Pańskie eksperymenty zostały odebrane w środowisku rzeszowskich anglistów?*

— *Niektórzy koledzy reagowali nawet wrogo. Mówili: "Co ty wymyśliłeś? Po co im ułatwiać, niech się uczą słówek! Przez ciebie stracimy pracę!" Obawy te są jednak przesadzone. Technika rezonansowa jedynie ułatwia uczenie się. Nie daje zaś umiejętności pisania, ani czytania, ani nie wypracowuje stylu. Pozostaje więc nadal sporo do zrobienia dla nauczycieli.*

W Sanoku Jacek Wołk "stymulował językowo" m.in. trzech pracowników firmy "3A". Szef agencji, Andrzej Kusior przekazał nam swoje wrażenia: "W swoim życiu sporo czasu poświęciłem nauce angielskiego, ale miałem problem z rozumieniem szybkiej, potocznej angielszczyzny. Niedawno Pan Jacek był uprzejmy przetestować nas, podczas całkiem przypadkowego spotkania, swoją techniką. Wieczorem, gdy z ciekawości włączyłem w domu "Eurosport", słyszałem o wiele więcej słów w szybkim przeciętym komentarzu sportowego sprawozdawcy.

Rozmawiał: Leszek Puchała



W Zastawiu sala odpraw jest przestronna.

warami. Na granicy wystawia się delikwentowi dokument przekazyowy. Następnie z nim oraz z towarem przewoźnik zgłasza się do posterunku celnego. Osoba prowadząca działalność gospodarczą zgłasza wwożony towar na SAD — zie, a osoba fizyczna (przewoźca na przykład samochód) — ustnie. Celnicy badają dokumenty i towar, a jeśli wszystko jest w absolutnym porządku, wydają decyzję o wymiarze i poborze należ-

Jaja w śniegu, rury w lodzie

(Dokończenie ze str. 1)

Z daleka już wzrok mój przykuły kolorowe parasole rozpięte nad trzema betonowymi stolami. Pod nimi kilka ciasno skupionych kobiet przytupywało nogami próbując się rozgrzać. Parasole niezbyt skutecznie chroniły je przed intensywnie padającym i zacinającym śniegiem. Rozłożone na stołach jajka, ser i słoiki ze śmietaną pokrywała warstewka białego puchu. Stojący dalej, pozbawieni parasolowej osłony, przysypiani już byli solidnie. Spod warstwy śniegu trudno nawet było rozpoznać, co oferują do sprzedaży.

— Uważam, że popełniono błąd nie przewidywając w tym miejscu żadnego zadaszenia — stwierdził poproszony o wypowiedź w tej sprawie kierownik hali targowej Adam Fus — Nie musiało to być nic stałego. Problem rozwiązałaby lekka metalowa konstrukcja z rurek, na której można umieścić ściągana markizę. Podobne są rozwieszane nad sklepami. Zamierzam wystąpić do Urzędu Miasta z wnioskiem o jej zamontowanie. Parasole nie sprawdzają się zupełnie. Nie chronią przed opadami ani ludzi, ani towaru. Są przede wszystkim zbyt małe — swobodnie mieści się pod nimi praktycznie jedna osoba. I te sople! Niech pani patrzy — przecież jak to spadnie komuś na głowę, to koniec!

Zadarłam posłusznie głowę we wskazanym kierunku. Potężne lodowe nacieki o długości kilkudziesięciu centymetrów zwisały złowieszczą z dachu. Podobnie jak płyty zmrożonego śniegu wystające spoza rynny, stanowiły niemałe zagrożenie dla stojących na dole ludzi. Konieczność zadaszenia tego miejsca jawiła się już nie jako luksus wspaniałomyślnie zafundowany handlującym, ale wręcz podstawowy element ich bezpieczeństwa.

— Tu powinny być zamontowane również specjalne drabinki, tak jak od środka hali. Zabezpieczają przed osuwającym się z dachu śniegiem. Zgłaszałem to już do Urzędu, ale tam ciągle to samo: nie ma pieniędzy. Jak dojdzie do nieszczęścia, wtedy się znajdują.

Jeżeli chodzi o opłaty pobierane od handlujących, wynoszą one siedemdziesiąt groszy od jednej osoby. Nie są to duże kwoty, a i tak sporo kłopotów z ich ściąganiem. Co zrobić, jak babina ze wsi mówi mi: nie mam? Opłatę muszę pobrać, bo z tego jestem rozliczany. Jak nie ma pieniędzy, to rekruję dwa jajka. Należało się ich już trochę w biurze. Co z nimi robić? Płać i zabierać do domu. A co innego mogę zrobić? Przecież nie będę składał, żeby zaśmierdził. W Urzędzie też ich nie przyjmą — tam chcą gotówki, a nie jaj. Ostatnio dwie kobiety wręczyły mi jako zapłatę... różaniec. Niektóre nie chcą płacić, jak mnie zobaczą, to uciekają. Te pieniądze przeznaczone są na pokrycie kosztów odśnieżania, sprzątnięcia, opróżniania i mycia koszy. Muszę je ściągać, tak samo jak od pozostałych. Niewdzięczna to rola

— co ja się czasem nastucham... Ale i ludziom się nie dziwię — warunki, w jakich handlują, dalekie są od doskonałości.

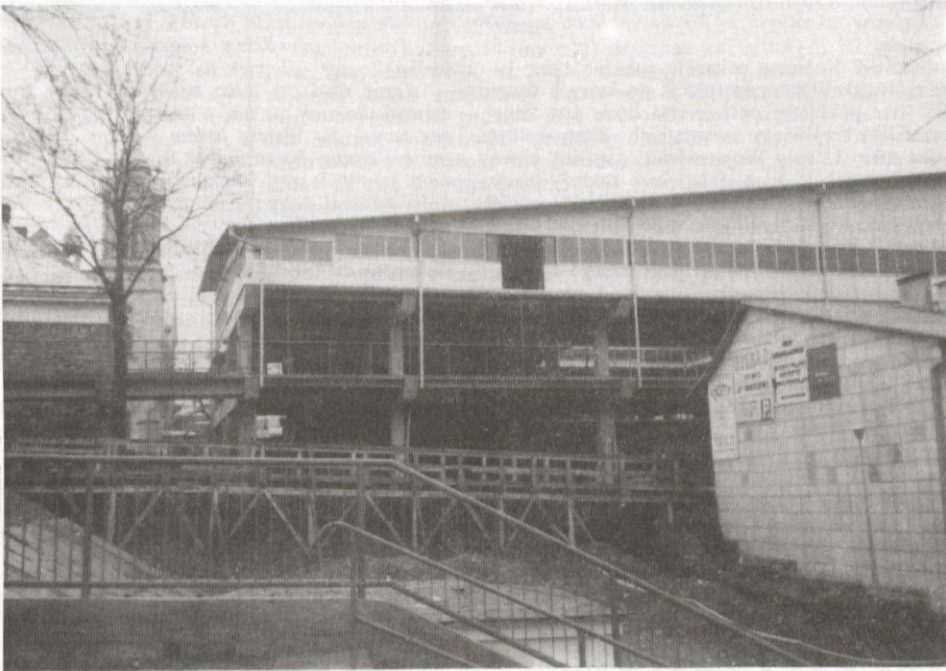
Stawiając niepewne kroki na pochyłym, pokrytym śliską lodową powłoką zejściu do zieleniaka, skupiona maksymalnie nad akrobacją własnego ciała, nie miałam nawet czasu pomyśleć, o jakiej doskonałości mówi mój rozmówca.

— Jak trochę przygrzeje, od apteki i szaleńców płynie potok wody. Tak samo z drugiej strony od ul. Piłsudskiego. Leje się wszystko na halę. Miejscami handlujący stoją po kostki w wodzie. Nierówno położono płytki — woda zbiera się tam, gdzie nie ma krętek ściekowych. Ale i z krętek pożytku nie ma, bo niedrożne. Głębiej wszystko zamrożone na kamień. Ulicz

cji muszą zamykać dopływ wody. Ludzie się denerwują, bo jak mają bez niej funkcjonować choćby spożywcze boksy? Ale kto jest w stanie teraz to udrożnić? Nikt! Trzeba czekać do wiosny, aż rozmarznie.

Na powleczonych grubą warstwą lodu rynnach sterczały kawałki przymarzniętej tektury. Ze wszystkich łączących kolanek zwisały potężne lodowe sople. Najokazalsze znajdowały się najwyżej, na wysokości drugiego piętra. Porażona wizją oderwania się któregoś z nich, odsunęłam się przeczornie na bok.

— Robią wrażenie, co? Najgorsze jest to, że nie ma ich jak usunąć. Można by to zrobić jedynie przez okna korytarzy na drugim piętrze, ale one są zamontowane na stałe i nie otwierają



Gdzie wówczas był inspektor nadzoru?

na kanalizacja też skuta lodem. Dzwonię do Urzędu, odsyłają do wodociągów, dzwonię do wodociągów, odsyłają po zlecenie do Urzędu — i tak w kółko Macieju. Ostatnio sam ją przepychałem. A na co miałem czekać — aż ta brudna breja całkiem zaleje ludziom skrzynki? Próbowałem wiadrami wynosić, ale to walka z wiatrakami. A jak przychodzi mróz, robi się piękna lodowa tafla. Wie pani, ile osób tu się już przewróciło? To cud, że jeszcze nikt nogi nie zламаł. Sól nie daje. Jak przyjdzie większy mróz ścina i tak, a jak trochę rozmarznie, to wszystko spływa. Z powodu niedrożej kanaliza-

cję. Swoją drogą, ciekawie będzie wyglądało mycie tych szyb od zewnątrz. Zapytałem kiedyś, jak sobie to wyobrażają w Urzędzie. Odpowiedziano mi, że zatrudni się goprowców na linach... Handlujących przesunąłem spod sopli w inne miejsca. Trudno jednak każdego kupującego uprzedzać o niebezpieczeństwie wiszącym mu nad głową. Tym bardziej, że musi uważać na to, co ma pod nogami.

Szybko potwierdziłam w myślach słuszność sądu mojego rozmówcy, z niemałym trudem łapiąc równowagę na kolejnej lodowej muldziej.

— Dziwił pani te rynny? Mnie też. Kto

dzisiaj w naszym klimacie umiejscawia na powierzchni nie ocieploną kanalizację? W dodatku wykonaną z metalowych rur łączonych pod kątem 90 stopni? Przyszły pierwsze mrozy i momentalnie wszystko zamarzło. W rezultacie rozpoily się łączenia. Jak mróz trochę puścił, to zaczęło sikać jak z fontanny — na wszystkie strony. Musiałem zdjąć zaślepki z dołu, bo wybiłało ludziom w umywalkach na stoiskach. Woda lała się wszędzie — po rynnach, barierkach, murach, gdzie się dało. Łataliśmy tekturą. Niewiele pomogło. Zalało garaże, sklep zoologiczny wręcz pływał cały w wodzie. Dobrze, że nie mieli tam jeszcze nic wstawione. Porobiły się brudne zacieki na murach. Gdyby były ograniczniki, woda nie ściekałaby po ścianach. Ale ich nie ma. Potem to przymarzło kilkucentymetrową warstwą lodowej skorupy. Teraz miejscami zaczyna opadać tynk. Wybuła też siding. Widzi pani?

Widziałam. Trudno byłoby zresztą nie zobaczyć wyraźnych odsłateń sidingowej powierzchni ścian. W niektórych miejscach wyrzyszenia osiągnęły już po kilka centymetrów.

— Pod spodem jest płyta paździerzowa. Szybko łapie wilgoć. Niektórym wybuła do środka boksów. Nie wiem, czy się to nie rozsypie. Mówię pani, czasem mam już tak dość, że zastanawiam się czy nie rzucić tego wszystkiego w diabły. Uważam, że zwyczajnie spartaczono ten obiekt. Nie mnie oceniać, na ile jest to efektem popełnionych błędów, a na ile wynikiem czynionych stale oszczędności. Jestem tylko administratorem. Odpowiadam za utrzymanie hali, porządek i czystość. Mam zresztą na tym punkcie jobla — nieraz chodzę i sam zbieram papiery. Dwie dziewczyny przychodzą co dzień o piątej, żeby posprzątać wszystko dokładnie. Śmieci nie brakuje. Ludzie jak to ludzie — zjedzą banana, a skórkę na ziemię! To samo z papierami czy słuczonymi jajami. Ale co się ludziom dziwić, jak w całej hali jest sześć koszy na śmieci. Mnie trzeba dwadzieścia a nie sześć! Urząd musi mieć świadomość, że prawidłowe funkcjonowanie hali wymaga poniesienia określonych kosztów. Tym bardziej, jeśli jest tyle usterek. Tłumaczenie wszystkiego brakiem pieniędzy nie rozwiąże problemu. Odsyłanie od Annasza do Kajfasza też.

Po tym, co zobaczyłam, zgadzam się całkowicie z Adamem Fusem, że ktoś to spartaczył. Podobnie jak on, nie podejmuję się oceniać, kto ponosi za to odpowiedzialność. Na projekcie podpisani są jego autorzy, wykonawcy też nie anonimowi, konkretna osoba odpowiadała za nadzór budowlany. (Jak na razie tylko Stanisław Czernek miał odwagę zabrać publicznie głos na ten temat.) Nie wszystko da się wytłumaczyć okrojonymi możliwościami finansowymi inwestora i wynikającą stąd koniecznością oszczędzania na każdym kroku. Tym bardziej, że niektóre z tych oszczędności kosztować będą teraz znacznie więcej. Przykładem choćby rynny, które praktycznie nadają się dziś do wymiany, czy bezużyteczne regały dla zieleniaka, które w końcu prawdopodobnie trafią na złom. O takich "drobiazgach" jak nierówne podłoże, zbyt wąskie drzwi boksów, nie dające się otworzyć okna czy skrzynki z przełącznikami na środku ścian nie warto nawet wspominać. Przy tym wszystkim pomysł zatrudnienia goprowców wiszących na linach do mycia okien na drugim piętrze hali może już tylko rozbawić. Śmiech wszak powinien dominować w królestwie nonsensu...

Joanna Kozimor

Kolejne centrum handlowe

Bliźniak mniejszy, lecz liczniejszy

Jutro — w sobotę 16 marca o godzinie dziesiątej — nastąpi oficjalne otwarcie Centrum Handlowego "Błonie" mieszczącego się w pawilonie usługowo-handlowym Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Kochanowskiego 25. Jest to druga tego typu placówka na terenie Sanoka działająca pod patronatem Regionalnej Izby Gospodarczej.

Pierwsze centrum handlowe, mieszczące się przy ul. Traugutta, powołano do życia w czerwcu ubiegłego roku. W zamysle zaspokajać ono miało potrzeby przede wszystkim mieszkańców kompleksu osiedli na Wójtostwie. Po kilku miesiącach jego działalności, kierownictwo RIG-u uznało, iż powyższa formuła zdała egzamin i postanowiono utworzyć bliźniaczą placówkę na drugim co do wielkości sanockim osiedlu — Błoniach. Po spisaniu stosownej umowy z SSM i dokonaniu tzw. koncepcji podziału lokalu rozpoczęto niezbędne prace adaptacyjne. Trwały one nieco ponad miesiąc — rozpoczęto je piątego lutego, a zakończono w ubiegłym tygodniu.

— Jeszcze przed rozpoczęciem prac adaptacyjnych założyliśmy sobie rozsądną minimalizację kosztów — powiedział dyrektor Izby Bogusław Poldiak. Chcieliśmy, aby boksy udało się wykonać tanio, a zarazem solidnie. Zadania tego podjął się jeden z członków RIG-u Jan Szostak. Poszczególne sklepy przedzielone są konstrukcją z drewnianych ram, wypełnionych szkłem i płytą laminowaną. Całość kosztów zabudowy lokalu zamknęła się kwotą 21 tysięcy zł, co uznaliśmy za wynik zadowalający. Średnio (w zależności od powierzchni boksów) handlowcy zapłacili od 1200 do 2000 zł.

Centrum handlowe, mimo iż jest mniejsze od

utworzonego przed rokiem, składa się aż z piętnastu sklepów rozłożonych na powierzchni użytkowej 360 m². Powierzchnia samych sklepów wynosi ok. 250 m². Przeważnie są to boksy piętnasto—dwudziestometrowe — tylko kilka jest większych. Jak podkreślają handlowcy wielkim plusem w prowadzeniu działalności będą stosunkowo niewielkie opłaty. Szacuje się, iż całość (czynsz, podatki, energia, CO, woda, wóz śmieci) powinna oscylować wokół kwoty 10 zł za m², co w porównaniu z opłatami np. na hali targowej jest prawdziwym handikapem. Ceny te — o ile podatki nie ulegną zwiększeniu — pozostaną bez zmian do końca bieżącego roku.

— Spośród piętnastu podmiotów gospodarczych siedem to osoby dopiero teraz rejestrujące działalność — dodał B.Poldiak. Dalsze trzy są handlowcami z "Okęcia", którym nie powiodło się w przetargach na halę targową, a pięć już od jakiegoś czasu prowadzi inne sklepy. W większości przypadków zapewne sami będą stali za ladą, ale z pewnością kilkoro z nich zatrudni sprzedawców, których liczba — jak sądzą — będzie się zwiększać. Tak więc możemy liczyć, iż "Błonie" w momencie startu stworzą dziesięć nowych miejsc pracy. Niektórzy nawet wzięli kredyty z RUP-u.

W centrum handlowym przeważać będzie branża odzieżowa — oprócz ubiorów tradycyjnych nabyć będzie można m.in. odzież dla pułkowników, kobiet w ciąży oraz używane ciuchy holenderskie. Nie zabraknie oczywiście szerokiej oferty w zakresie obuwi. Chcąc kupić środki chemiczne, kosmetyki, farby, lakiery, szkło, galanterię skórzaną, pasmanterię, zabawki, radiomagnetofony czy nawet artykuły dla niemowląt

również warto wybrać się do pawilonu handlowego przy ul. Kochanowskiego. Najprawdopodobniej proponowany asortyment będzie sukcesywnie zwiększany. Oczywiście handlowcy planują współpracę w myśl zdrowej konkurencji, tj. bez dublowania tych samych towarów w różnych boksach.

— Dziś już jesteśmy bogatsi o doświadczenia dziesięciu miesięcy funkcjonowania centrum przy ul. Traugutta i na tej podstawie postaramy się uniknąć błędów tam popełnionych — kontynuuje B.Poldiak. Wiemy, że to klient dyktuje warunki: opłacalność przedsięwzięcia zależy nie tylko od zasobności jego kieszeni, ale i od sympatii dla konkretnych sklepów, czy nawet sprzedawców. Dużą wagę przywiązywać należy właśnie do odpowiedniego doboru ekspedientów. W "Center Forum" mieliśmy przykłady tego, iż po zmianie obsady tego stanowiska obroty potrafiły znacznie wzrosnąć.

Chętnych na wykup sklepów nie brakowało od samego początku. Już na pierwsze spotkanie informacyjne przyszło zbyt wielu zainteresowanych. Także dziś, w przeddzień rozpoczęcia działalności "Błoni" właściciele sklepów otrzymują propozycje odsprzedaży boksów i są to oferty poważne z finansowego punktu widzenia.

— Nazwa "Błonie" nie wzięła się z czystej sympatii dla tego osiedla — podkreśla B.Poldiak. Określenie "Center Forum" nie zdało egzaminu, nikt go nie używał: ludzie nadal mówili, że idą do Valora lub co najwyżej do centrum handlowego. Dlatego postanowiliśmy na określenie może mniej światowe, lecz z pewnością bardziej swojskie, łatwiej przyswajalne. Wiemy już też, że ruch w centrach jest znacznie większy w godzinach popołudniowych i nie wyku-

czamy wprowadzenia późniejszych godzin pracy sklepów. Na razie funkcjonować będą od 10 do 18. Być może odejmiemy też od formuły jednoczesnego otwierania i zamykania wszystkich stoisk.

Co do tego, że reklama jest dźwignią handlu mało kto ma jeszcze dziś wątpliwości. Handlowcy planują kontynuować sprawdzone już w "Center Forum" comiesięczne losowanie nagród, jednakże przy zmianie pierwotnie obowiązującej tam formuły: — Życie pokazało, iż należy losować do skutku, aż nagroda przypadnie w udziale osobie obecnej na losowaniu. Przechowywanie nagród dla właścicieli kuponów wyciągniętych w "pierwszym rzucie" nie zdało egzaminu — pojawiały się pomówienia o nieuczciwość...

Nowym elementem promocji sklepów będzie zawiadomienie o ich ofercie wszystkich mieszkańców osiedla i to jednorazowo. Po ukazaniu się reklam na łamach naszego pisma kierownictwo RIG-u zleci pocztę doręczenie ofert w kopertach do wszystkich 1500 mieszkań w dzielnicy. Operacja ta jest niezbyt kosztowna — 220 zł — a z pewnością opłacalna.

Przykład "Center Forum" pokazał, iż uruchamianie osiedlowych centrów handlowych uzasadnione jest z różnych względów — zarówno ekonomicznych, jak i społecznych. Niewykluczone, iż w niedalekiej przyszłości powstanie kolejna placówka tego przeznaczenia na osiedlu przy ul. Robotniczej i Rzemieślniczej — oczywiście pod patronatem Regionalnej Izby Gospodarczej.

B. Błażewicz



Pan Stefański opowiada

O „starym” szpitalu

Drogi Czytelniku. Przez ponad cztery miesiące ciężka choroba wyłączyła mnie z sanockiej społeczności. Nie mogło się więc w tym czasie ukazać ani jedno moje słowo, zamieszczone zwykle pod hasłem "Pan Stefański opowiada". Dopiero dziś mogę powrócić do mojej gawędy. Tym razem będzie o szpitalu sanockim, zwanym starym.

Na początek krótko o historii placówki. W 1485 roku na przedmieściu poza wałem miejskim istniał kościółek murowany pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, przy którym mieścił się szpital św. Ducha dla kalek i ubogich, którego fundatorem byli Piotr Bal z Nowotańca, kustosz przemyski oraz Stanisław Pieniążek, starosta Sanoka. Kościół i szpital istniały do roku 1787 i zostały rozebrane przez władze austriackie. Z wymienionego szpitala korzystali ubodzy mieszczaństwo, szlachta i biedni chłopcy. Pod nazwą szpitala utworzony był w tym czasie dom ubogich. Z czasów mojej młodości pamiętam w Sanoku dom ubogich utrzymywany przez władze miasta, a znajdujący się w pobliżu dawnej dzielnicy żydowskiej tuż obecnego ogrodu jordanowskiego. Przy wejściu do tego domu na ścianie wisiał duży krzyż z bardzo ciekawą, drewnianą rzeźbą Chrystusa. Powstanie pierwszego szpitala miało miejsce w 1795 roku. Wówczas w odstąpieniu przez Katarzynę Łobaczewską domu zbudowanego na terenie zwanym "Łada" lub "Lada" (na krośnieńskim przedmieściu) pod numerem 56 Jan de Hanke, fizyk cyrkularny urządził szpital dla leczenia chorób wene-

rycznych i dla ludzi pokąsanych przez wściekłe psy. Temu lekarzowi przyszli z wydatną pomocą okoliczni właściciele dóbr, między innymi: Aleksander hrabia Jaworski, Adam Truskolaski, Jan Nepomucen hrabia Humnicki, Tadeusz Górski, Justyna i Paweł z Tyszkowic—Tyszkowski, Józef Gebultowski i inni.

Jan de Hanke nabył dom odbudował, a po ukończeniu remontu mieścił w sobie sześć pokoi i jedną salę

chorych ze szpitala, a sam budynek został przeznaczony na pomieszczenia biur c.k. urzędu cyrkularnego na czas remontu ówczesnej siedziby zamku sanockiego. Dopiero w 1812 r. budynek szpitala został zwolniony, a nie użytkowany ulegał systematycznej dewastacji. W ciągu tych dwunastu lat zostały zniszczone wszelkie sprzęty i urządzenia szpitalne. Dopiero w 1843 r. doktor Zachar z Czerniowic przedłożył władzom projekt



Budynek szpitala przy ul. Konarskiego.

Fot. M. Kraczkowski

wystawową poświęconą na kaplicę. Szpital został wyposażony w potrzebne sprzęty — łóżko, pościel i inne.

Szpital miał służyć chorym z terenu całego dawnego cyrkularnego. Jednak w 1800 r. ówczesne władze austriackie nakazały usunięcie

urządzenia w Sanoku nowego szpitala w budynku pod numerem 217, który był przeznaczony od czasu do czasu na użytek wojska. Przypuszczam, że na ten szpital służył budynek murowany przy obecnej ulicy Zamkowej wprost cerkwi, który pod koniec XIX

wieku i do wybuchu drugiej wojny światowej służył za szpital wojskowy. W roku 1849 czynności szpitala wstrzymano, zaś 1857 roku wynajęto realność Ignacego Terleckiego w Posadzie Sanockiej i urządzono tam szpital. Dopiero w 1875 roku rozpoczęto budowę nowego szpitala na tzw. Stawiskach przy obecnej ulicy Konarskiego — jest to budynek szpitala, o którym piszę. W Muzeum Historycznym w zespole kilkuset teczek archiwum społecznego szczęśliwie zachował się odpis aktu erekcyjnego, który został umieszczony wraz z ówczesnymi monetami w fundamentach wznoszonego budynku szpitalnego. Z tego aktu dowiadujemy się, że budynek szpitalny powstał dzięki staraniom byłego naczelnika powiatowego barona Karola Kranzberga, wspartego przez różne osobistości, w tym starostę powiatowego Leona Prus—Studzkiego, Zenona Słoneckiego i burmistrza Cyryla Jaxa Ładyżyńskiego. Poświęcenia budynku dokonał ksiądz kanonik F.Czaszyński w obecności miejscowych władz i naczelników okolicznych gmin. Jest rzeczą ciekawą, że kilka osób wymienionych w akcie erekcyjnym posiadało honorowe obywatelstwo Sanoka: Karol

Fragment aktu erekcyjnego szpitala: Na wieczną pamięć zapisujemy dziś przy zakładaniu kamienia węgielnego, że gmach ten przeznaczony na umieszczenie i pielęgnowanie chorych bez różnicy stanu i wyznania powstaje za czasów rządu konstytucyjnego Jego cesarskiej i królewskiej Mości Franciszka Józefa I, cesarza Austrii, króla Węgier, Czech, Galicji itd., za bytności ch. Starosty powiatowego Leona Prus Studzkiego, prezesa Rady powiatowej oraz Rady szpitalnej Zenona Słoneckiego i burmistrza Cyryla de Jaxa Ładyżyńskiego.

Kranzenberg (1865 r.), Leon Studzki (1874 r.), Zenon Słonecki (1877 r.), ks. F.Czaszyński (1896 r.). Obywatelstwa te uzyskali albo przed budową szpitala, albo po jej ukończeniu, zapewne za inne prace oddane na użytek społeczeństwa. Przy urząda-

niu szpitala kierowno się "Zbiorem ustaw i instrukcji dla szpitali powszechnych na prowincji" wydanych we Lwowie pod koniec XIX wieku nakładem Wydziału Krajowego. Zbiór ten zawiera m.in. przepisy dotyczące żywienia chorych.

Od pierwszej zapewne chwili wisi w szpitalu duży drewniany krzyż, który dziś znajduje się w korytarzu oddziału neurologicznego. Wykonany jest z drzewa dębowego, a sama figura Chrystusa to odlew metalowy po-



Krzyż w szpitalu. Fot. M. Kraczkowski

malowany złotą farbą. Trudno jest ustalić kto i kiedy go wykonał, względnie kto ofiarował do szpitala. Krzyż przetrwał czasy austriackie i okupację hitlerowską. Po drugiej wojnie światowej, po zbudowaniu nowego gmachu szpitalnego na dawnych "polach franciszkańskich", w budynku przy ul. Konarskiego prowadzono długotrwały i gruntowny remont. W tym czasie krzyż zdjęto ze ściany i przechowywał go dozorca szpitala. Po jakimś czasie zatroszczyła się o niego Wiktoria Orzechowska, żona właściciela zakładu fryzjerskiego przy ul. Jagiellońskiej. Po remoncie krzyż wrócił do szpitala i został umieszczony tam, gdzie wisi do tej pory.

Stefan Stefański

Jeszcze o Pankowskim

Już po powrocie do Brukseli Marian Pankowski opowiedział mi w rozmowie telefonicznej o maratonie, w jaki przekształcił się jego krótki pobyt w Polsce. Dziesiątki wypowiedzi dla radia, prasy i telewizji (oglądaliśmy jedną 8 marca w I programie TVP). Premiera sztuki "Ręce na szyję zarzucić" stała się dużym sukcesem. W Krakowie omawiał Pankowski wydanie drugiego tomu swych dramatów, spotkał się z przedstawicielami środowisk naukowych, a w redakcji "Tygodnika Powszechnego" z Je-

rym Turowiczem. W maju w Krakowie odbędzie się sesja naukowa poświęcona twórczości znakomitego pisarza z udziałem wielu badaczy literatury. Właśnie wtedy, w maju, Marian Pankowski odwiedzi także rodzinne miasto. A zatem do zobaczenia w maju.

Janusz Szuber

PS. W ostatnim moim tekście w "TS" z 8 marca br. znalazły się dwie omyłki drukarskie, dla porządku podaję więc: tytuł sztuki Pankowskiego wystawionej w Katowicach brzmi "Ręce na szyję zarzucić", a ukończonej jesienią 1995 r. powieści — "Fara na Pomorzu"

Krajobraz słowa

Zmierzch

Naciągam bury zmierzch na siebie
jak chłodny koc na twarz
i gładzę delikatnie ręką
by mruczał
zanim zaśnie

Przymykam mu oczy
w których stoją łzy
wielkie jak księżyc
Jeszcze szepcze cicho
o brzozech zaśnieźdzałych
szarością

i już śpi
Tylko łzy
spływają po jego szarym tle
w ocean pogody

Nad ranem
rozpląkało się niebo
i posiwiała ziemia strugami
deszczu

1994

Jolanta Kenar

Brzozowski jazz pokoleń

Pięciu sanockich muzyków wzięło udział w VII edycji Warsztatów Jazzowych, tradycyjnie organizowanych każdego roku w Brzozowskim Domu Kultury. Gwiazdą imprezy był amerykański gitarzysta Frank Gambale.

Warsztaty jak co roku ściągnęły kilka znakomitości polskiej sceny jazzowej, z kwintetem

Jarosława Śmietany na czele. Poziom imprezy — wykonawczy, jak i organizacyjny — oceniono bardzo wysoko, za co słowa uznania należą się zarówno samym muzykom, jak i kierownikowi placówki prowadzonej z prawdziwą pasją przez Wojciecha Szubę. Oprócz uznanych nazwisk, licznie zgromadzonym słuchaczom zaprezentowało się także ponad pięćdziesięciu młodych muzyków z Polski południowo-wschodniej.

Wśród uczestników nie zabrakło sanoczan. W imprezie udział wzięło czterech uczniów z Państwowej Szkoły Muzycznej oraz tamtejszy nauczyciel gry na trąbce — Piotr Graboń. Wraz z klawiszowcem Piotrem Rychleciem zagrał w składzie działającym w Brzozowie big bandu Brass Standard Jazz Orchestra, którego członkami są na co dzień. Zespół poprowadził pianista Wojciech Groborz z Krakowa, zastępując kierownika grupy Tadeusza Podulkę. Pozostali muzycy z Sanoka weszli w skład formacji stworzonych na oczekaniu przed koncertami. Największe słowa uznania należą się czternastoletniemu Dominikowi Wani, którego swobodny sposób gry podkreślany był nawet przez gwiazdy. Oprócz niego zaprezentowali się jeszcze gitarzysta Damian Kurasz i grający na perkusji Daniel Pelczarski.

Gość specjalny warsztatów Frank Gambale znany jest przede wszystkim jako członek Electric Band, zespołu legendarnego Chicka Corei. Z grupą występował przez osiem lat — w tym czasie otrzymała ona prestiżową nagrodę "Award Grammy". Jego występ został entuzjastycznie przyjęty przez publiczność. Koncert w Brzozowie był drugim z szesnastu przewidzianych w terminarzu trasy muzyka po Polsce.

Krystyna Dźwiń

(bart)

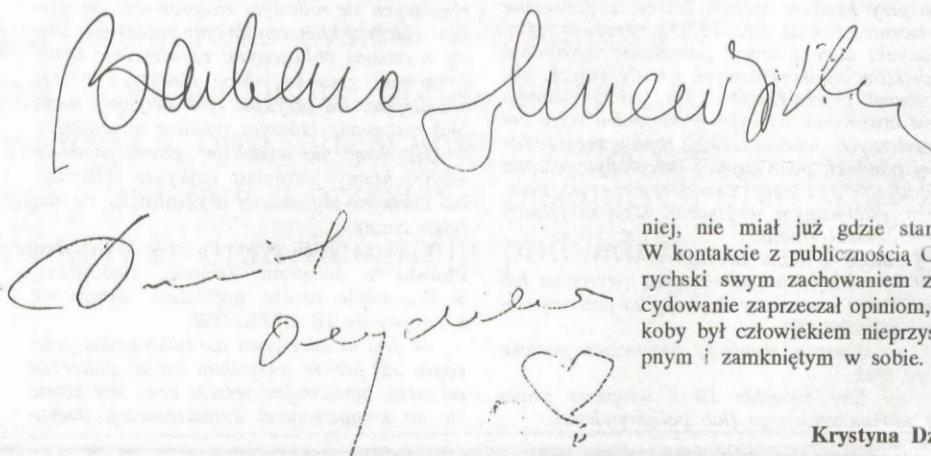
Wielkie gwiazdy — pełna sala

"Listy miłosne" A.R. Gurney'a w wykonaniu jednego z najsłynniejszych polskich aktorów Daniela Olbrychskiego i równie wspaniałej Barbary Wrzesińskiej były z pewnością wielkim wydarzeniem w sanockim życiu kulturalnym. Sala SDK — u wypełniła się do ostatniego miejsca. Na widowni przeważała młodzież i to nie

tylko z Sanoka. Około stu osób przyjechało dwoma autokarami aż z Ustrzyk Dolnych.

Po spektaklu odbyło się spotkanie z aktorem (jego partnerka bardzo się spieszyła i niestety wyjechała zaraz po przedstawieniu). Podobnie jak na sali widowiskowej tak i na spotkaniu nie było wolnego miejsca. Kto przyszedł trochę póź-

niej, nie miał już gdzie stanąć. W kontakcie z publicznością Olbrychski swym zachowaniem zdecydowanie zaprzeczal opiniom, jakoby był człowiekiem nieprzystępnym i zamkniętym w sobie.



SPRZĘT KOMPUTEROWY
DRUKARKI, PLOTERY
KASY FISKALNE
TELEFAKSY
SIECI NOVELL, UNIX
OPROGRAMOWANIE
PAPIER KOMPUTEROWY
I KSEROGRAFICZNY
AKCESORIA
MEBLE KOMPUTEROWE
KSIĄŻKI I CZASOPISMA



Zapraszamy
od 9 do 17

38-500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080

VADEMECUM

Miejska Biblioteka Publicz- na

Wypożyczalnia dla dorosłych:
pon., sob. 10.00—15.00,
wt., śr., czw., pt. 10.00—18.00.

Wypożyczalnia dla dzieci:
pon. 10.00—15.00, wt., śr., czw.,
pt. 10.00—17.00, sob. nieczynne
Czytelnia: pon., sob.
10.00—15.00, wt., śr., czw., pt.
10.00—18.00.

Muzeum Budownictwa Ludo- wego

Codziennie 8.00—14.00
Cena biletów: normalne 2 zł,
ulgowe 1 zł

Muzeum Historyczne

Wystawa "Gdy Szwajk w Sa-
noku bawił...", czynna codziennie
w godz. 9.00—15.00 do 25 mar-
ca

Galeria Beksińskiego
— czynna 9.00—15.00
Zamek. Wystawa ikon
— czynna 9.00—15.00

Sanocki Dom Kultury

Koła zainteresowań: plasty-
czne dla dzieci — wt.
15.30—17.00 i dla młodzieży
— pon., czw. 16.00—19.00; Klub
francuski — pon., śr.,
15.45—17.15; kurs j. angielskie-

go — pon., śr., 17.30—19.00;
klub krótkofalarski — pt.
17.00—19.00; koło filatelistów
i numizmatyków — I i III niedz.
miesiąca 9.00—13.00; DKF "O-
mnibus" — czw. 18.00; biblioteka
repertuarowa — codziennie
9.00—15.00.

MOSiR

"Godzina pływania dla Pań"
— pon., śr. godz. 19.40

Telefony

Pogotowie Energetyczne
308—61
Pogotowie Gazowe 300—03
Pogotowie Wodociągowe
326—57
Pogotowie Weterynaryjne
329—94
Pogotowie Pediatryczne
306—22

Pomoc drogowa 981
Informacja PKS 936
Kasa biletowa PKP 304—04
Postój Taxi 303—33
Nadawanie telegramów 905
Zamawianie rozmów
międzymiastowych 900
Biuro napraw 914
Budzenie 917
GOPR 322—04
(całą dobę)

Poszukujemy kandydata do pracy na stanowisku

KIEROWNIKA DOMU TOWAROWEGO

Osoba zatrudniona na tym stanowisku odpowiadać będzie za organizację pracy i wyniki działalności domu towarowego, a w szczególności:

- prowadzenie sprzedaży detalicznej towarów w zakresie pełnej oferty handlowej,
- właściwe magazynowanie i rotację towarów,
- współpracę z hurtowniami i producentami,
- właściwą organizację sprzedaży i obsługę klientów.

Poszukujemy osoby operatywnej i dyspozycyjnej, odznaczającej się komunikatywnością, umiejętnością pracy w zespole, dbałością o klienta, znajomością branży spożywczej i chemii gospodarczej, umiejącą obsługiwać system komputerowy.

Oferujemy ciekawą i samodzielną pracę, pomoc w zakresie doskonalenia umiejętności zawodowych i kierowniczych oraz atrakcyjne wynagrodzenie.

Zainteresowane osoby prosimy o przesłanie pisemnych ofert wraz z danymi o wykształceniu i przebiegu pracy zawodowej oraz fotografią pod adres:

Przedsiębiorstwo "FUX"
ul. Krakowska 2
38-500 Sanok

KARO ŻALUZJE
 PRODUKCJA W SANOKU
 — poziome
 — pionowe (VERTICALE)
 ul. Kościuski 31, I piętro
 tel. 351-60 w.33 lub 335-98
 — CENY PRODUCENTA —

**SANOK — WŁOCHY
 — SANOK**
 mikrobus — express
 przewozy, przejazdy
 tel. 303-22

**ROWERY
 GÓRSKIE
 NAJTANIEJ**
 hala targowa
 — II piętro; stoisko nr 11
 Serdecznie zapraszamy!

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ŚLUBNYCH
 Sanok, ul. Poprzeczna 13 (dom prywatny)
 tel. 306-03
 zaprasza codziennie w godz. 12.00 — 18.00

**FOTO — STUDIO — KOLOR
 ZAKŁAD — SKLEP**

ul. Kochanowskiego 25, tel. 339-97

Marek Zakrzewski

zaprasza i poleca

- PEŁNĄ GAMĘ USŁUG FOTOGRAFICZNYCH
- ZDJĘCIA BARWNE JUŻ W 45 MINUT!
- SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU: FOTOGRAFIA PORTRETOWA

Uwaga!

Od 5 lutego oferujemy również wysokiej jakości zdjęcia czarno-białe

Phyty meblowe

- wiórowe
- laminowane
- blaty kuchenne postforming
- wstęgi drzwiowe
- oklejane okleiną naturalną (buk, dąb)
- pilśniowe, lakierowane

Sanok, II Armii WP 40
 (baza SPB)
 tel. (0137) 329-91

HURTOWNIA
 czynna 8.00—16.00
 soboty 8.00—14.00

"FIN" KOLBUSZOWA ODDZIAŁ 3

HURTOWNIA ŁOŻYSK

38-500 SANOK, ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich 33
 tel./fax (0137) 346-65

przedajemy **ŁOŻYSKA**

wszystkich typów i rodzajów
 do samochodów, maszyn,
 urządzeń gospodarstwa domowego
 produkcji polskiej i zagranicznej,
 w cenach hurtowych i detalicznych.

ZAPRASZAMY: w godz. 10.00—16.00

**Pizzeria
 „Wenecja”**

ul. 3 Maja 16
 tel. 375-24

- ♦ pizza włoska
- ♦ napoje zimne
- ♦ spaghetti
- ♦ kawa oraz cappuccino
- ♦ lody włoskie (Gelato Fantastico)

ZAPRASZAMY!

„MYSZKA”

PRODUKCJA HURT DETAL

ROLETY — zewnętrzne aluminiowe
 zabezpieczające i plastikowe
 KRATY — zwijane i harmonijkowe
 BRAMY — przemysłowe; wjazdowe;
 garażowe; indywidualne
 ŻALUZJE — pionowe (verticale)

SANOK, ul. Kościuski 38
 tel. 333-47



**RESTAURACJA
 „JAGIELLOŃSKA”**

38-500 Sanok, ul. Jagiellońska 49
 tel. (0137) 312-08

czynna codziennie w godz. 14.00—24.00

Dancingi

w soboty, niedziele od godz. 20.00

WSTĘP WOLNY

Na nadchodzący weekend i bieżący tydzień szef kuchni pan Wiesław poleca

SZASZŁYK KRÓLEWSKI

ZAPRASZAMY

PHU „MORS”

sklepy AGD

- ★ lodówki ★ zamrażarki ★ pralki
- ★ kuchnie i inne
- Raty bez poręczycieli
- 15% I wpłaty transport gratis!

MORS 1

SDH I piętro, ul. Kościuski 2
 tel. 303-50

MORS 2

ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich 1
 vis a vis bazaru
 tel./fax (0137) 366-68
 Codziennie w godz. 8.00—19.00
 soboty — 8.00—14.00

ZAPRASZAMY

**PPH
 „AWA” S.C.**

oferuje:

- pościel (kora, bawełna)
- komplety: koldra plus poduszki (atest PZH)
- prześcieradła (kora, bawełna)
- koce
- tkaniny pościelowe

ZAPRASZAMY
 w godz. 9.00—16.00

Sanok, ul. Okulickiego 6
 tel. 319-58 wew. 5

Hurtownia Wyrobów Hutniczych

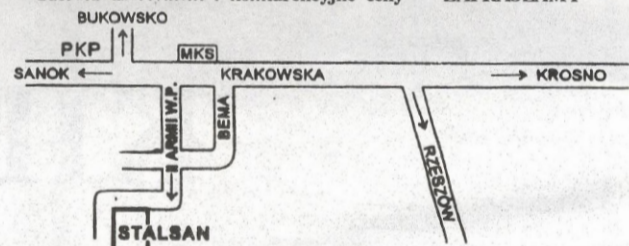
„STALSAN” S.C.

oferuje stal:

- pręty gładkie i żebrowane o średnicy od 6 do 20; — rury czarne i ocynkowane; — kształtowniki; — profile zamknięte; — blachy czarne i ocynkowane; — blachy trapezowe powlekane

Sanok — Dąbrówka, ul. II Armii WP 31 (teren byłej fabryki domów SPB)
 tel. (0137) 326-91; czynna od 7.00—16.00 w dni robocze

Szeroki asortyment i konkurencyjne ceny — **ZAPRASZAMY**



AUTOSAN SA

zatrudni od zaraz trzech pracowników z wykształceniem wyższym o profilu matematyczno-fizycznym lub informatycznym. Wymagana podstawowa znajomość języka angielskiego. Preferencje mają osoby posiadające praktykę zawodową w zakresie programowania.

Blizszych informacji udziela Dział Osobowy i Szkolenia, tel. 504-68.

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAM

— Magnetofon DECK MDS 450, wzmacniacz PW 9010, tuner T 9015, korektor FS 0421, kolumny Altus 110, stojaki obrotowe na kasety video, wiad. wypożyczalnia kaset video "Apis", ul. Jagiellońska 10
 — Używany hydrofor, poj. 300 l wraz z osprzętem, tel. 314-79
 — Komputer Amiga 500 z oprzyrządowaniem, tel. 307-29
 — Garaż murowany z kanałem przy ul. Cegielnianej, tel. 302-91 (po 20.00)
 — Tanio moskwicza 412 oraz tunel metalowy (30 x 6), tel. 365-49
 — Tanio wyposażenie sklepu — regały rurowo-kulowe, tel. 261-09
 — Wieżę Pionier z kolumnami — wzmacniacz A-233 2 x 100 W, magnetofon CT-447 dolby B,C HX PRO, odtwarzacz kompaktowy PD 103, dwie kolumny 80 W "Tonsil", wiad. Robotnicza 23/88, tel. 360-12
 — Działki budowlane Sanok—Dąbrówka, wiad. ul. Cegielniana 14/20
 — Mieszkanie 50 m2 w Sanoku, tel. 330-62
 — Fiata 126 EL (październik 1994), tel. 342-01 (po 16.00)
 — Hyundai EXL (1993), biały, trzydrzwiowy, przyciemniane szyby, garażowany, przebieg 14 tys. km, cena 22 500 zł, tel. 304-33
 — Dom piętrowy murowany w surowym stanie, tel. 379-86 lub 365-02

— Ładę samara 1500 (1992), przebieg — 14500 km, tel. 319-02 (po 15.00)
 — Działkę budowlaną uzbrojoną, zabudowaną domkiem drewnianym (możliwość zrealizowania premii gwarancyjnej), działkę budowlaną bez zabudowy, rozpoczętą budowę (ulga podatkowa), tel. 361-86 (do 15.00)
 — Poloneza caro 1,6 (grudzień 1994), przebieg 11500 km, kolor — grafit metalik, tel. 327-12 (po 17.00)
 — Mieszkanie własnościowe 65 m2, I piętro, wykończony, w centrum Sanoka, tel. 340-61 (po 19.00)
 — Ogródek działkowy wraz z altanką, POD Białą Górą, tel. 355-37
 — Tanio flipery (gry zręcznościowe) — 6 sztuk, automat sekretarkę Panasonic (250 zł), wiertarkę z udarem (50 zł), radio "Słazak" mono (20 zł), kalkulator "Elwro" (15 zł), stół rozkładany 80 x 160 (50 zł), tel. 366-68
 — Tanio gruz budowlany — kamień (wywrotka 25 zł), kaloryfery fawiry żeliwne, rury, złącza, zawory kompletne, tel. 366-68
 — Kiosk drewniany o pow. 10 m2 z wyposażeniem przy ul. Jana Pawła II, wiad. kiosk "Janosik", ul. Jana Pawła II
 — Poloneza (1988), tel. 355-76
 — Ładę combi (1990), tel. 355-76
 — Ładę samara (1992), biała, tel. 261-02 (po 18.00)
 — Fiata 126p bis (1988), cena do uzgodnienia, tel. 377-96

— Pilnie i tanio nową leżankę do masażu (podgrzewana), prod. japońskiej, tel. Lesko 65-33
 — Akordeon 120 basów Weltmeister oraz tylne lewe drzwi do samochodu skoda 100, tel. 362-08
 — Lub zamienię dom w Nowosielskach na mieszkanie 50-60 m2 w Sanoku, tel. 221-62 (od 16.00)
 — Rower męski "Aron" i komputer Commodore 64, tel. 368-25
 — Działkę nr 113 pow. 360 m2 z altanką w ogrodzie "Naftowiec", tel. 345-69
 — Mieszkanie własnościowe oraz działkę ogrodniczą zagospodarowaną z altanką pod Białą Górą, wiad. Sierakowskiego 7/31
 — Poloneza caro 1,5 GLE (1993), przebieg 27 tys. km, tel. 329-59
 — Dom w Sanoku, tel. 302-78
 — Tanio sukienkę do komunii, tel. 364-28
 — Fiata uno (1993), model 45/3, bordo metalik, tel. 251-11 wew. 244 Nowotaniec
 — Silnik 6-cylindrowy do ciągnika Ursus 120, cena do uzgodnienia, wiad. Z.Pielech, Posada Zarszyn 217
 — Działkę 0,50 ha w Jaćmierzu, cena do uzgodnienia, wiad. Z.Pielech, Posada Zarszyn 217
 — Fiata 126p (1992), przebieg 33 tys. km, pierwszy właściciel, tel. 331-16 (po 15.00)
 — Organy Yamaha PSR 210, tel. 368-76
 — Działkę ogrodniczą z altanką w Strozach Małych, tel. 312-18 lub 349-18

— Pilnie maszynę do boazerii oraz suknię ślubną na szczipłą osobę (155 cm), tel. 222-25
 — Ładę 1500-2107 (1990), tel. 359-03
 — Sprzedam Star 200 SW (1984), wspomaganie, plandeka, tel. 302-05.
 — Sprzedam Citroena BX diesel (1984), czerwony, centralny zamek, elektryczne podnoszenie szyb, radiomagnetofon Blaupunkt — kieszenio-owy z programatorem, tel. 302-05.

KUPIĘ

— Mieszkanie w Sanoku, 2 lub 3 pokoje, I do III piętra, tel. 303-71
 — Obudowy kolumny Altus 140 lub podobne oraz radio ze wzmacniaczem, tel. 308-88
 — Dom murowany w Sanoku (może być nie wykończony), tel. 340-61 (po 19.00)
 — Różne maszyny do metali, tel. (010) 713-370
 — Mieszkanie (pokój, kuchnia, łazienka, c.o.) w Sanoku w centrum lub koło pawilonu "Alfa", tel. 330-90
 — Dom wolno stojący z działką, w Sanoku, wiad. 38-503 Mrzygłód, Hłomcza 50, ks. R.Peleszczyszyn
 — Betoniarke i tokarnię do metalu, tel. 349-64
 — Mieszkanie ok. 50 m2, I piętro na os. Kochanowskiego, tel. 341-05 (od 18.00)

LOKALE

— Wydzierżawię punkt nr 5 na hali targowej (I piętro), branża przemysłowa, tel. 375-51 (po 19.00)
 — Poszukuję mieszkania do wynajęcia w Sanoku, tel. 307-14

— Poszukuję do wynajęcia kawalerki w Sanoku (od kwietnia), tel. 321-24
 — Zamienię mieszkanie komfortowe o pow.uz. 64,86 m2 w centrum Bytomia na mniejsze w Sanoku, wiad. A.Pikor, ul. Szymanowskiego 2/9, tel. Bytom 41-902
 — Poszukuję mieszkania do wynajęcia w Sanoku (2 pokoje z kuchnią), tel. 355-97
 — Zamienię mieszkanie komunalne 26 m2 (duża kuchnia, pokój) — na większe, tel. 345-28
 — Poszukuję mieszkania do wynajęcia (2 pokoje), tel. 373-39

PRACA

— Zatrudnię kobietę do obsługi w barze (praca w soboty i niedziele), tel. 308-88
 — Rencistka z wykształceniem średnim ekonomicznym poszukuje pracy, tel. 362-89
 — Zaopekuję się dzieckiem, tel. 364-11.

RÓŻNE

— Zagubiono świadectwo dojrzałości na nazwisko Krystyna Woźna, tel. 325-10
 — Poszukuję muzyków (16-18 lat) chcących podjąć współpracę muzyczną w zespole heavy metal, tel. 332-06
 — Język włoski — tłumaczenia, komputerowe przepisywanie tekstów, tel. 327-44
 — Język angielski — korepetycje, tłumaczenia różne, tel. 354-86
 — Poszukuję partnera do tańca towarzyskiego (16-19 lat), tel. 301-01 (po 16.00)

Tylko naśladować

Każdy chyba, kto jeździ na nartach i choć raz szusował w Zagórzu zna Jerzego Batrucha. Ten człowiek niegdyś uprawiał narciarstwo wyczynowo, a że nie było wówczas jeszcze tak ścisłej, jak dziś specjalizacji, przeto dyplomy i puchary zdobywał zarówno w narciarstwie alpejskim, jak i klasycznym, bo skakał i biegł Jerzy Batruch nie gorzej, niż zjeżdżał.

Teraz najczęściej spotkać go można na zagórskim wyciągu narciarskim, który dzierżawi od miasta, bądź na pobliskiej skoczni (niewielkiej — rekord 39 metrów), gdzie prowadzi zajęcia ze zrzeczonymi w Miejskim Klubie Sportowym adeptami skakania na nartach. Skocznia położona jest pięknie — zarówno zbieg, jak i część zeskoku znajdują się w malowniczym lasu — ale z pewnością nie stanowi szczytu nowoczesności. Brakuje jej na przykład elektronicznego nagłośnienia. Więc kiedy są zawody, Jerzy Batruch bierze ze swego kantorka potężnych rozmiarów blaszaną tubę i dzięki sile własnego głosu nadrabia braki w infrastrukturze obiektu. Słychać go w promieniu kilkudziesięciu metrów i żaden kibic nie może narzekać, że o czymś nie został poinformowany.

Zaś Batruch narzekać może na to, iż nie słyszy tego, co



Chętnych na wyciąg nie brakowało.

mówią o nim kibice. Niewiele przesady będzie w stwierdzeniu, że zagórzanie chwilami częściej chwala działacza, niż odważnych młodych skoczków: — *Konsekwentny, pasjonat, uparty, dzień i noc na stoku siedzi, żeby o wszystko zadbać, tyle lat się nartami zajmuje, że niejednemu by się znudziło* — to najczęściej powtarzające się opinie. W minioną niedzielę z Jerzym Batruchem nawet nie za bardzo był czas porozmawiać — najpierw przeproszał, ale musiał przeprowadzić losowanie konkursu skoków, potem pogwarzyliśmy w drodze z ustawionej przy wyciągu budki na skocznię, bo Batruch pędził już, żeby dopilnować właściwego przygotowania obiektu, potem migiem wrócił do budki, sprawdził czy zawodnicy rzetelnie smarują narty i mają kompletny sprzęt i po chwili wdrapał się na trybunę sędziowską, aby poprowadzić konkurs. Po zakończeniu zawodów czasu także za bardzo nie było — musiał obliczyć wyniki i dopilnować rozdania nagród.

Ludzie bawili się tymczasem przednio i to przez dwa dni. Jerzy Batruch wspólnie z Urzędem Miasta i Gminy oraz Miejskim Klubem Sportowym zorganizował bowiem narciarskie Otwarte Mistrzostwa Zagórza. O ile — ze względu na specyfikę dyscypliny — startowali tylko uprawiający sport wyczynowo skoczkowie, o tyle w sobotę, na trasach slalomu giganta rywalizowali alpejczyści — amatorzy. Dwa tytuły mistrzowskie przypadły zresztą sanoczanom. Wśród dziewcząt bezkonkurencyjna była Ania Szewczyk ze Szkoły Podstawowej nr 3, wśród seniorów triumfował Jacek Lubas (Sanockie Towarzystwo Narciarskie) przed Wilhelmem Batruchem (MKS Zagórz). Najlepszy wśród chłopców był Karol Marcinkowski (SP 2 Zagórz), rywalizację juniorów młodszych wygrał reprezentant gospodarzy Przemysław Serwiński, zaś w kategorii juniorów triumfował Wojciech Kozłowski (MKS Zagórz) przed sanoczaninem Tomaszem Chudziem.

W niedzielę rywalizowali na skoczni zawodnicy MKS-u i Górnika Iwonicz. Poziom był różny, niektórzy młodziecy po prostu spadali z progu praktycznie bez odbicia, ale emocji nie brakowało, zaś najmłodszych uczestników, startujących na nartach dwukrotnie dłuższych od siebie nie można było nie podziwiać za odwagę. Z kolei triumfatorzy w kategorii seniorów (choć będący jeszcze juniorami) pokazali już naprawdę spore umiejętności.

Wśród młodzików zwyciężył Radosław Piszko z MKS-u Zagórz przed Maciejem Turkiem z Górnika. Najdalej skakał Grzegorz Zygmunt (Górnika, 33 i 32,5 metra), który w rywalizacji seniorów wyprzedził klubowego kolegę Grzegorza Stasika. O ile śnieg w malowniczej zagórskiej kotlinie utrzyma się

jeszcze do przyszłego weekendu, Jerzy Batruch zapowiada zorganizowanie jeszcze jednych z a w o d ó w w slalomie gigancie. Rozegrano by je z okazji powitania wiosny.



Marek Pomykała

Można było zjeżdżać...



...i skakać.

Zgodnie z obietnicą złożoną tydzień wcześniej Edyta Dubiel ograła wszystkie rywalki i zwyciężyła w Halowych Mistrzostwach Makroregionu Małopolska junierek w tenisie. W pierwszej rundzie rozgrywanych na kortach Politechniki Krakowskiej mistrzostw rozstawiona z numerem 1 Dubiel miała wolny los. W ćwierćfinale łatwo uporała się z Oliwią Lotz (6—2, 6—1). W meczu półfinałowym zmierzyła się z aktualną halową mistrzynią Polski do lat 14 i halową mistrzynią makroregionu do lat 16 — Magdaleną Wojdyło. Edyta jej również nie dała zbyt dużych szans i gładko pokonała reprezentantkę krakowskiej Olszy 6—2, 6—2. W meczu o puchar sanoczanek spotkała się z tą samą tenisistką, której uległa w ubiegłorocznym finale — Magdaleną Chęcińską. Rewanż udał się w pełni. Dubie-

szeroła, dwudziestoosobowa czołówka ćwiczy średnio piętnaście godzin tygodniowo, ja mogę tylko sześć. Jest to poważny problem organizacyjny i finansowy dla moich rodziców. W ich i własnym imieniu proszę o pomoc władze Sanoka i dyrekcję SP 9, o umożliwienie częstszego korzystania z sali w "dziewiątce", która jest przystosowana do gry w tenisa i o obniżenie odpłatności za nią — rodzice płacą całą kwotę, podczas gdy jako uczennica mam prawo do pięćdziesięcioprocentowej zniżki. Jak dotąd, całe szkolenie zimowe (od listopada do końca kwietnia) obciąża budżet rodziców. Zalegają oni z opłatami za szkolenie dla mojego trenera, mgr Emila Zadarki, i za salę. Liczymy na pomoc ze strony magistratu po zatwierdzeniu budżetu miejskiego na 1996 rok.

Mimo kłopotów z przygotowaniem

Dubielówna dotrzymała słowa

lówna nie pozostawiła złudzeń, kto tym razem jest lepszy i równie szybko jak z poprzednimi rywalkami wygrała z klubową koleżanką Wojdyłą 6—0, 6—3. Doprawdy, solidny to policzek dla krakowianek, które nie muszą martwić się o sprawy organizacyjne i finansowe (tzw. kadra Krakowa jest utrzymywana przez władze miasta), a oprócz treningów w klubach — pięć razy w tygodniu — mają zapewnione czterogodzinne zajęcia w weekendy właśnie na ziemnych kortach Politechniki. W porównaniu do możliwości Edyty są to warunki wyborne.

— *Forma wystarczająca na makroregion jest za niska na dotarcie do czołówek Polski* — mówi nowo kreowana mistrzyni Małopolski do lat 18. — *Muszę wciąż więcej trenować, a tymczasem gdy*

Wśród Czytelników nie będących "w temacie" może się zrodzić wątpliwość — dlaczego tenisistka kieruje swe prośby do Urzędu Miasta i dyrekcji szkoły, skoro należy do Sanockiego Klubu Tenisowego? Odpowiadam: ano dlatego, że SKT pokrywa jedynie koszty wyjazdów na turnieje, a i to z pewnym opóźnieniem.

Miejmy nadzieję, że występujące trudności nie zniechęcą panny Edyty do gry w tenisa i swoją grą jeszcze nieraz przysporzy radości. Obecnie sanoczanek zajmuje 28 miejsce na liście rankingowej junierek Polskiego Związku Tenisowego, a w pierwszej połowie kwietnia zadebiutuje w walce z seniorkami. Okazją do tego będzie halowy Ogólnopolski Turniej Klasyfikacyjny w Bechatowie. (gb)

Wędkarskie zmagania



Etyka i Koleżeństwo

Pierwsze tegoroczne zawody spinningowe z cyklu Grand Prix okręgu rozegrano 25 lutego na Sanie w Postolowie. Pierwotnie miały się odbyć 11 lutego, lecz wówczas ten odcinek rzeki nadawał się do uprawiania sportów zimowych, nie zaś do wędkowania. Zawody więc przełożono, ustalenie terminu zastępczego pozostawiając w gestii wędkarzy z Brzozowa, będących faktycznymi organizatorami Grand Prix. Ci zaś o podjętej decyzji nie poinformowali wszystkich stale biorących udział w rywalizacji. Tym sposobem 25 lutego w Postolowie, wśród szesnastu zawodników przybyłych na miejsce zmagania próżno było szukać spinningowców z Sanoka i Krośna. O zawodach dowiedzieli się już po ich rozegraniu z relacji kolegów po kiju zdziwionych absencją wyżej wymienionych.

W klasyfikacji łącznej wysokie drugie miejsce zajmował nasz reprezentant Adam Wiejowski ex-aequo z Dariuszem Małym z Brzozowa. Supremacja brzozowian była zresztą zauważalna — w czołówce znajdowali się jeszcze dwaj zawodnicy z tego miasta. Prowadził Leszek Żyłka (reprezentujący jednak koło Haczów), a pozycję trzecią okupował Wojciech Choma, dzieląc ją z Robertem Kierasem (Lesko). Przypominamy, iż zawodnicy z Brzozowa są faktycznymi organizatorami rywalizacji. Nasuwa się zatem wątpliwość, co do przyczyn nieinformowania A. Wiejowskiego o terminie przełożonych zawodów. O opinię poprosiliśmy samego zainteresowanego.

— *Nie uważam, aby zrobiono to celowo, raczej był to błąd wynikły z organizacyjnego bałaganu. Gdy dzwoniłem do kolegów*

w Brzozowie szukając odpowiedzi w tej sprawie, stwierdzili, że jakimś cudem zapomnieli telefonicznie przekazać mi wiadomość. Ponieważ nie chodziło tylko o mnie, ale i o kilku innych, zaproponowałem ponowne rozegranie zawodów. Niestety, Brzozów nie skorzystał z tej sugestii i to mnie dziwi znacznie bardziej: tamtejszych wędkarzy znam od lat i nie przypuszczałem, że taka sytuacja może mieć miejsce. Do tej pory wszystko opierało się na układach koleżeńskich i z niewielkimi wyjątkami zdawały one egzamin. Trudno dociekać swych praw w Zarządzie Wojewódzkim, gdyż — jak już zostało to wspomniane — Brzozów jest głównym organizatorem spinningowego Grand Prix. Miałem 6 pkt straty do lidera, teraz mam 15 i ciężko będzie go gonić.

Wygrał Robert Kieras łowiąc dwa pstrągi. Drugi był Leszek Żyłka, trzeci Paweł Grzybowski z Leska — obydwaj złowili po jednym pstrągu. Jeżeli wyniki zostaną wpisane do protokołu prowadzić będzie L. Żyłka — 25 pkt. przed R. Kierasem — 19 pkt. i A. Wiejowskim i D. Małym — po 10 pkt.

Zawodów wstępnie postanowiono nie powtarzać, co dziwi o tyle, że nie przeciwko temu nie mają triumfujący w nich zawodnicy z Leska. W telefonicznej rozmowie L. Żyłka stwierdził, iż Brzozów także byłby zainteresowany ich powtórzeniem, a on sam pomimo wysokiej pozycji wówczas zdobytej dostosowałby się do głosu większości.

A. Wiejowski zapowiedział ponowne poruszenie tematu podczas najbliższych zawodów. Być może wówczas zapadnie ostateczne stanowisko w opisywanej sprawie. (BB)

SKLEP WIELOBRANŻOWY

E L D O M

38-500 Sanok, ul. Jagiellońska 50, tel. 342-79

p o l e c a :

- ☆ Sprzęt RTV najlepszych firm światowych ☆ Sprzęt AGD
- lodówki, zamrażarki, pralki automatyczne oraz inne art. AGD ☆ Wyposażenie łazienek
- ☆ Rowery ☆ Szkoła arcoroc, verco, wyroby mosiężne.

Zapewnia swoim klientom korzystne warunki sprzedaży ratalnej oraz serwis na zakupiony sprzęt
Transport zakupionego towaru w cenie zakupu!
Serwis — Sanok, ul. Sobieskiego 18, tel. 327-48

KUPUJĄC U NAS OTRZYMASZ DODATKOWO 1 ROK GWARANCJI!

Sport szkolny

Koszykarki ani rusz

Podobnie jak w ubiegłym roku dziewczęca reprezentacja I LO w koszykówce zajęła trzecie miejsce w zawodach szczebla wojewódzkiego. Po nikłej porażce z krośnieńskim "ogólniakiem" i wyraźnym zwycięstwie nad LO Jasło, sanoczanek uległy faworytowi rozgrywek — drużynie Zespołu Szkół Elektrycznych w Krośnie 29:45. Według słów trenera Janusza Kaszyckiego jego podopieczni miały szansę na wicemistrzostwo województwa, jed-

nak w czasie turniejowych zmagania kilka zawodniczek było chorych, co zdecydowało o takim, a nie innym wyniku.

Skład drużyny I LO tworzyły: Joanna Kłos, Katarzyna Ciupka, Beata Walko, Barbara Lubecka, Magdalena Polańska, Anna Adamska, Sylwia Pytlík, Aleksandra Drwięga, Monika Stach, Justyna Jaworska, Justyna Flisek. (gb)

Dobry hokej i coś jeszcze

Chyba wszyscy mieszkańcy grodu Grzegorza słyszeli o akcji oo. franciszkanów "Podaruj Dzieciom Brata Siołce". Zainicjowana w 1993 roku pozwalała na sfinansowanie kolonii w Wielkich Oczach, gdzie latem mogą wypocząć dzieci z najuboższych rodzin z Sanoka i okolic. Koncerty muzyczne i masowe imprezy sportowe już na stałe weszły do programu akcji, ale w tym roku ojciec gwardian **Roman Pałaszewski** wpadł na pomysł zorganizowania turnieju hokejowego. Wiadomo wszak, że przy takiej okazji na "Torsan" przybędzie sporo ludzi. A im więcej płacących za bilety, tym więcej dzieci wyjedzie do Wielkich Oczu.

Zaproszenie do wzięcia udziału w turnieju przyjęły zarówno Polimir Nowopoleck, jak i Naprzód Janów (na ten klub zawsze

można liczyć) oraz drużyna dwudziestolatków z Sosnowca. Z uczniami SMS może być różnie, gdyż weto wobec jeszcze jednej eskapady młodych hokeistów postawiła dyrektorka sosnowieckiej szkoły, ale wszystko skończy się raczej po myśli organizatorów i prawdopodobnie zobaczymy na sanockim lodowisku podopiecznych Jerzego Mruka. Początek imprezy przewidziano na jutro na godzinę 16.00, kiedy to rozpocznie się pierwszy mecz (w chwili oddawania tego numeru "Tygodnika" do druku nie wiadomo, kto z kim zagra). Zaraz po jego zakończeniu na lód wyjadą pozostałe dwie ekipy. W niedzielę spotkanie o trzecie miejsce zacznie się o 15.00, a finał — o 19.00. Przewidziane są dodatkowe atrakcje, które mają umilić widzom czas w prze-

rwach zawodów. "Zaklepani" są łyżwiarze figurowi Unii Oświęcim: brązowa medalistka Mistrzostw Polski senierek, uczestniczka Mistrzostw Świata juniorów w Australii **Sabina Wojtala**, srebrna medalistka MP juniorów **Anna Jurkiewicz** i mistrz Polski juniorów **Bartosz Domański**. Wystąpią także krótkotorowcy STS-u, a być może przybędzie również ksiądz **Paweł Łukaszka**, który zostanie zaproszony do pojedynku na rzuty karne z sanockimi (i nie tylko) napastnikami. Będzie naprawdę ciekawie, na pewno warto wydać pieniądze na bilet — i cel szczytny, i atrakcje niemałe... Ceny wejściówek: 5 i 3 złote.

(gak)

Orlęta wygrały "Dzban"

W dniach 9—10 marca w Krynicy odbył się tradycyjny turniej "O Kryształowy Dzban". Wzięły w nim udział SMS Sosnowiec (zespół do lat 20), STS—Autosan, słowacka Slavia Stropkov i miejscowy KTH—Optimus. Sanoczanom w pierwszym sobotnim meczu przyszło zmierzyć się z drużyną Orłąt. Nasi zawodnicy przegrali to spotkanie 4—8 (2—2, 0—5, 2—1), wobec czego w niedzielę stanęli do walki o trzecią lokatę. Tak po prawdzie to określenie "do walki" jest nadużyciem, gdyż STS bez najmniejszych problemów zwyciężył Słowaków 13—0 (3—0, 5—0, 5—0). O krótką relację z występów Autosanu

poprosiliśmy drugiego trenera **Czesława Radwańskiego**.

— W krynickim turnieju graliśmy bez **Wójcika**, **Demkowicza** i **czudzoziemców**, natomiast skorzystaliśmy z usług **Kusiaka**, **Gomółki** i **Krzysztofika**. Pierwszy mecz mógł się podobać, ale głównie za sprawą SMS-u. Orlęta zagrały w najsilniejszym składzie — zabrakło jedynie **Pajerskiego**. Bardzo słaby występ zanotował **Lisowski**, chyba najslabszy w karierze. W drugiej tercji zmienił go **Darosz**, ale niewiele to dało. Mieliśmy mnóstwo dobrych sytuacji, jednak seryjnie je marnowaliśmy. Uwaga ta do-

tyczy zwłaszcza **Adriana Krzysztofika**. Natomiast jeśli chodzi o drugiego rywala, to zaprezentował on hokej typowo radosny, na amatorskim poziomie. Ostatnie dwie minuty graliśmy bez bramkarza, ale nie miało to żadnego znaczenia. Tak jak zakładaliśmy, daliśmy szansę pokazania się **Prociowi** i **Marcinowi Burnatowi**; **Śliwiak** nie pojechał do Krynicy. Po finale nagrodzono najlepszych graczy na poszczególnych pozycjach. Z obrońców najbardziej podobal się **Wojtek Zubik**, z bramkarzy **Tomasz Wawrzkiwicz**, a z napastników jeden z zawodników gospodarzy. Chciałbym zwrócić uwagę na bardzo

dobrą grę ataku **Rysz — Biela — Zabawa**.

Tą imprezą kryniczanie zakończyli sezon, w którym otworzyła się dla nich szansa awansu do ekstraklasy. W pożegnalnym bankiecie wzięli udział m.in. wojewoda nowosądecki, prezes PZHL **Bogdan Tyszkiewicz**, prezes OZHL **Kraków — Czesław Borowicz**, szefowie **Optimusa**.

Gole dla STS-u zdobywali: z Orłętami — **Gulbinowicz**, **Baryła**, **D.Brejta** i **Proć**, ze **Slavią** — **Jękner 3**, **D.Brejta 2**, **Niemiec 2**, **Gulbinowicz 2**, **Baryła**, **Krzysztofik**, **Gomółka**, **Lowas**. W finałowym spotkaniu Orłęta pokonały gospodarzy 9—2. (owip)

Parkiety jeszcze nie pustoszeją

Najpierw do Jasła i Brzeska

Po kilkutygodniowej przerwie wracają na parkiet juniorki Sanoczanki. Podopieczne **Ryszarda Karackowskiego** dziś zmierzą się w Jasle z **MOS-em**, a jutro o godz. 16.30 przyjmą tę drużynę w sali SP 7. Będą to pierwsze mecze ćwierćfinałowych rozgrywek młodych siatkarek, w których uczestniczą także dwie najlepsze ekipy z grupy krakowskiej. Również jutro odbędzie

się wojewódzki turniej młodziezek. Początek — godz. 14.00.

Wreszcie poznali termin pierwszego turnieju ćwierćfinałowego juniorzy **Metsanu**. Przypada on na 30—31 marca, a rozegrany zostanie w Brzesku.

(gb)

Wciąż za dużo śniegu

Przesunięta piłka

A już odliczaliśmy dni dzielące nas od derbowego pojedynku z **Karpata**mi. Niestety, aura jest surowsza niż ktokolwiek przypuszczał, w związku z czym **krakowski OZPN** zdecydował o przełożeniu inauguracji wiosennej rundy rozgrywek trzeciej ligi, przy czym na razie nie wiadomo, czy na 24, czy na 31 marca. Chodzi tu o przesunięcie całego ligowego kalendarza, a nie — jak w przypadku pierwszej i drugiej ligi — o zmianę terminu jednej tylko kolejki. Tak więc stalowcy najpierw zagrają z **krośnianami**, następnie z **Czuwajem**, potem ze **Stalą Rzeszów** itd.

Tymczasem sanoczanin rozegrali dwie kolejne gry kontrolne. W **Przemysłu** zmierzili się z **Polonią**, uzyskując remis 2—2 (1—2). Swoimi wrażeniami podzielił się z nami trener **Mark Biega**.

— Po raz pierwszy mogliśmy zagrać na przyzwoitej nawierzchni, wystąpiliśmy na głównym boisku **Polonii**, które gospodarze przygotowali przez cztery dni. Mecz był dobry — spotkały się dwie wyrównane drużyny, grające w szybkim tempie. Po kwadransie gry **Paweł Curzytek** wykorzystał błąd sanockiej defensywy i nie dał szans **Wieškowi Zabawskiemu**. Potem warunki dyktowali stalowcy, którzy po dynamicznych kontrach za sprawą **Jacka Zięby** i **Krzyś-**

ka Łocha zdobyli dwa gole. Do przerwy prowadziliśmy więc 2—1, jednak druga połowa, w której **Ziębę**, **Łocha** oraz **Sieradzkiego** zmienił **Kornecki**, **Górnik** i **Krupa**, przyniosła zdecydowaną przewagę polonistów. Strzelili oni wyrównującą bramkę, a w samej końcówce mogli przechylić szalę na swoją korzyść. Na szczęście świetnie dysponowany był **Zabawski** i spotkanie zakończyło się remisem.

Zupełnie inaczej wyglądała potyczka z **Brzozowią**. Na nierównej, zlodowaciałej płycie piłkarze bardziej dbali o swoje zdrowie niż o dobry wynik, toteż trzecioliigowcy swoją wyraźną (zwłaszcza w sferze motoryki) dominację udokumentowali dopiero w drugiej części meczu. **Stal** zwyciężyła 3—0 (0—0), a bramki zdobyli **Grzegorz Kornecki** (2) i **Szymon Golda**. W obydwu spotkaniach zaprezentowali się kontuzjowani wcześniej **Marek Hendzel**, **Robert Żabkiewicz** i **Mariusz Zabłotny**. W związku z opóźnieniem inauguracji ligi stalowcy zaplanowali dodatkowe sparingi z **Kolbuszowianką** (środa 13.03., wynik w następnym numerze "TS"), **Huraganem Waksmund** (sobota, g. 11.00) i **Polonią Przemysłu** (środa 20.03., g.15.30), ewentualnie jeszcze jeden, jeśli początek rozgrywek wyznaczono by na 31 marca.

Grzegorz Boczar

Panczeniści startowali za granicą

Turbo-boy Gralla

Bardzo atrakcyjny był dla sanockich łyżwiarzy miniony weekend. Nastolatkiwie: **Katarzyna Wójcicka** z **Górnika** oraz **Monika Nieciengiewicz** i **Witold Myčka** ze **Zrywu** znaleźli się w reprezentacji dzieci na prestiżowe zawody **Viking Race** w **Heerenveen** w **Holandii** (opiekunem polskiej ekipy był **Tomasz Myčka** — jego pobyt w kraju wiatraków i tulipanów opłacił **PKO BP**, co wydatnie zmniejszyło koszty wyprawy), a **Witold Mazur** wraz z **Pawłem Jaroszkim**, **Ireneuszem Kubinem** i trenerem **Maciejem Ciuikiem** wyjechał na coroczną imprezę pn. "Złota Łyżwa" w niemieckim **Inzell**.

☆☆☆

W **Viking Race**, czyli nieoficjalnych mistrzostwach świata dzieci, każda z ośmiu reprezentacji miała prawo wystawienia dwóch osób (chłopca i dziewczyny) w każdej kategorii wiekowej. Wśród piętnastolatek nieźle spisała się **Wójcicka**, która pojechała dużo lepiej niż miesiąc temu na **Europejskich Igrzyskach Juniorów** w **Kostromie** (tam na 500 m osiągnęła czas 47,21) i w **Heerenveen** zajęła szóste miejsce (500 m — 45,25, 1000 m — 1:33,23, 1500 m — 2:21,82). Warto zaznaczyć, że był to już piąty start tej zawodniczki w **Viking Race** (na poprawienie tego rekordu zapewne długo przyjdzie czekać), a rezultat **Katarzyny** na 1500 m zapewnił jej pierwszą klasę sportową. W porównaniu z rokiem ubiegłym **Wójcicka** zanotowała postęp o jedno miejsce, co jest o tyle wartościowsze, że tym razem poziom był wyraźnie wyższy — wyniki sanoczanki są lepsze od wyników poprzedniej zwyciężczyni w tej kategorii. Dwunastoletnia **Nieciengiewicz** bardzo dobrze jeździła na najkrótszym dystansie (najlepszy czas — 47,94), na którym trzykrotnie była szósta, ale upadła w biegu na 1000 m i w łącznej klasyfikacji uplasowała się na trzynastej pozycji. Zadowolony z występu w **Holandii** mógł być młodziutki **Myčka**. Liczący jedenaście lat **Witek** czasem 48,96 poprawił rekord życiowy, a pozostałe trzy jego starty na "pięćsetkę" były na tyle dobre, że ostatecznie zajął piątą lokatę.

Bohaterem zawodów był panczenista Orła **Elbląg Marcin Gralla**. **Elblążanin** w pobliżu cztery rekordy toru czternastolatków (m.in. 40,13 na 500 m). W tej sytuacji nie dziwi nada-

nie mu przez gospodarzy przydomku "Turbo-boy from Poland". Poza nim wysoko — na czwartej pozycji — znalazła się jedenastoletnia **Ewelina Kozak** z **Cuprum Lubin**. Ponadto startowali:

- 12 lat: **Łukasz Ostrowski** (**Cuprum**) — 6 m.
- 13 lat: **Aleksandra Przeor** (**Orzeł**) — 6 m.
- Cezary Kuczyński** (**Cuprum**) — 5 m.
- 14 lat: **Cecylia Boczek** (**SN PTT Zakopane**) — 10 m.
- 15 lat: **Artur Opaliński** (**Cuprum**) — 5 m.
- 16 lat: **Sylwia Juszcak** (**Pilica Tomaszów Maz.**) — 5 m.
- Tomasz Czechowski** (**Marymont Warszawa**) — 7 m.

W klasyfikacji drużynowej **Polska** zajęła szóste miejsce, o trzy niższe niż w roku 1995.

☆☆☆

Na starcie "Złotej Łyżwy" stanęło sześć ekip. Mocni byli zwłaszcza Niemcy z **Danem Kramerem** na czele i **Włosi**, w których składzie znalazł się **Roberto Sieghel**. Wymienieni panczeniści okazali się najjaśniejszymi postaciami imprezy w **Inzell** — **Kramer** zwyciężył w biegach na 500 i 1000 m (czasy: 38,53 i 1:17,85), a **Sieghel** triumfował w łącznej klasyfikacji, ułożonej na podstawie stosunków rezultatów uzyskanych przez zawodników do rekordów świata na poszczególnych dystansach. Z trójki Polaków najlepiej wypadł **Paweł Jaroszek** (zawodnik **MKS Pionki**). Co prawda na 500 m był dziewiąty (39,65), jednak w dwóch pozostałych startach pokazał się z bardzo dobrej strony. Na 1000 m osiągnął trzeci czas (1:18,47), ustępując **Kramerowi** i **Sieghelowi**, a na 1500 m przegrał tylko z **Włochem** (wynik **Jarosza** — 1:59,14). Spośród wyników **Witolda Mazura** na uwagę zasługuje rekord życiowy na 500 m — czas 39,63 dał mu siódma lokatę na tym dystansie. Na 1000 m sanoczanin był piąty (1:19,23), a na 1500 m — szósty (2:02,15). Natomiast zapiańczyk **Ireneusz Kubin**, który woli ściganie się w dłuższych biegach, znalazł się tuż za podium na 5000 m (7:37,16, ponad osiem sekund straty do zwycięzcy), a na krótszych dystansach był piętnasty (41,15 na 500 m) i dziewiąty (2:04,47 na 1500 m).

(hc)

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku na zlecenie Rady Miasta Sanoka. Dyrektor: Leszek Puchała.
Redaguje kolegium w składzie: Marek Pomykała — red. prowadzący, Joanna Kozimor, Bartek Błażewicz. Dział sportowy — Grzegorz Boczar.
Współpracują: Krystyna Dżoń, Marcin Kandefer, Jerzy Kusiak. Skład techniczny i korekta — Magdalena Oberc.
Adres redakcji: 38—500 Sanok, ul. Lenartowicza 2, tel. 325—79.

TYGODNIK SANOCKI

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 11.30—15.30 w poniedziałki do godz. 15.00. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.
Obróbka zdjęć: FOTO — STUDIO — KOLOR, ul. Kochanowskiego 25.
Łamanie i druk: REMARK sp. z o.o., Rzeszów, ul. Sikorskiego 49c, tel. (017) 299—031.